MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
Departament Polityczny
Wydział Prasowy
---o---

# PRZEGLĄD
# PRASOWY i BIBLJOGRAFICZNY
# POLONIKÓW KULTURALNYCH

Rok II    KWIECIEŃ.    1929

## TREŚĆ:



-----------xxxx------------

# P R Z E G L Ą D

## P R A S O W Y   I   B I B L J O G R A F I C Z N Y

## P O L O N I K Ó W   K U L T U R A L N Y C H .

### A N G L J A .

W "Royalty Theatre" w Londynie staraniem "International Theatre Society" wystawiony został tryptyk sceniczny Wacława Grubińskiego p.t."Peace, War, Revolution". Przekładu komedji na język angielski dokonali Florjan Sobieniowski i E.Pearson. Widowisko składało się z pierwszego aktu "Diogenesa z Synopy i Aleksandra Wielkiego", "Pięknej Heleny" i "Lenina". Krytyk "Daily Mail", w numerze z 18.lutego, opowiedziawszy szczegółowo treść tryptyku, podkreśla doskonały dowcip Grubińskiego, zwłaszcza w "Pięknej Helenie", zaznaczając, że publiczność angielska witała salwami śmiechu sceny z koniem trojańskim. W "Leninie" widzi krytyk chłodną retorykę i przewagę filozofowania nad akcją dramatyczną, niemniej jednak uważa, że pomysłowość polskiego autora, jego inwencja i styl pisarski zasługują na poważne wyróżnienie. Na premjerze londyńskiej sztuki W.Grubińskiego dnia 17.lutego obecni byli członkowie poselstwa polskiego i wybitni przedstawiciele świata literackiego.

"Wiadomości Literackie" w Nr.6.przyniosły przekład interesującego polonicum: prolog do "Cezara i Kleopatry", napisany przez Bernarda Shaw, specjalnie dla scen polskich, a przetłumaczony przez Florjana Sobieniowskiego archaizowaną polszczyzną. W prologu tym angielski autor rozsnuwa analogje pomiędzy Rzymem starożytnym a Polską współczesną, wspomina o Stefanie Batorym, ocenia dodatnio rolę Polski, jako przedmurza chrześćjaństwa. Cierpką krytykę wygłoszonych w tym prologu opinij angielskiego pisarza o Polsce znajdujemy w Nr.45. "Ilustrowanego Kurjera Codziennego" z dn.15.lutego p.t."Co Bernard Shaw "wie" o Polsce i jak nas "poucza"?" /podpis -rz./

W połowie lutego w Londynie odbyła się konferencja specjalnej komisji, wyłonionej przez Centralę Pen-Clubu, z udziałem przedstawicieli: Anglji, Francji, Niemiec i Polski. Przedmiotem obrad była kwestja wydawania czasopisma Pen-Clubu. Przyjęto zgłoszony projekt, przewidujący wydawanie takiego czasopisma w 3-ch językach, z tem, że każdy Pen-Club będzie mógł dołączać własny dodatek, drukowany w 2-ch językach, a mianowicie w języku ojczystym i w jednym z języków obcych, najbardziej rozpowszechnionych. Czasopismo ma wychodzić raz na kwartał. Centralna redakcja mieścić się będzie w Berlinie. W skład redakcji wchodzić mają przedstawiciele Pen-Clubów: angielskiego, francuskiego, niemieckie-

go i polskiego. Przyjęty przez komisję projekt ma być przedstawiony do aprobaty międzynarodowemu kongresowi Pen-Clubów, który odbędzie się w Wiedniu w czerwcu br. Najdokładniejsze sprawozdanie o tej konferencji pióra Emila Breitera, delegata polskiego na konferencji, ogłosił dziennik "Głos Prawdy" w Nr.Nr.53, 56 i 57 z dni 23,26 i 27 lutego p.t."Wrażenia z Londynu".

Ukazała się w języku angielskim monografja Augura p.t. "Eagles Black and White". W obszernej korespondencji z Londynu, poświęconej tej wybitnej pracy, czytamy między innymi: "Należy przypuszczać, że znajdzie się księgarz, który wyda książkę Augura w tłumaczeniu polskiem. Jest ono potrzebne przedewszystkiem po to, abyśmy się nauczyli pewnych nieznanych nam jeszcze argumentów za naszą własną tezą /w kwestji "korytarza"/. Augur zobaczył na Pomorzu i w Gdańsku rzeczy, których sami nie dostrzegliśmy, gdyż za blisko nich jesteśmy i odkrył źródła, z których nikt jeszcze nie korzystał. Za klasyczny przykład takiego odkrycia służyć mogą cytaty z artykułów Karola Marxa o kwestji polskiej w "Neue Rheinische Zeitung" pisanych w r.1848, pokrytych mgłą niepamięci, a przecież palpitująco prawie żywych jeszcze dzisiaj. Albo ustępy z przedmowy Emanuela Kanta do słownika niemieckiego, wydanego w r.1800 w Królewcu, o konieczności uczenia ludności Prus Wschodnich języka polskiego. Ciekawa rzecz, że powyższej kilkudziesięcio-wierszowej przedmowy Kanta niema w bibljografji jego utworów, do najmniejszych włącznie, która znajduje się w"British Museum". /S.H."List londyński" w Nr.54 "Głosu Prawdy" z dn.24 lutego/.

Nie wszystkim wiadomo, że rząd angielski postanowił w czasie wojny wykorzystać pióro J.Conrada do propagandy pewnego rodzaju, mianowicie do uspakajania społeczeństwa w chwili, gdy wielka działalność niemieckich łodzi podwodnych stała się groźną i gdy zaczęła oddziaływać fatalnie na psychikę Wielkiej Brytanji. Zarząd marynarki wytężył, jak wiadomo, wszystkie siły, aby łodzie podwodne unieszkodliwić, co mu się udało nie w najmniejszej części dzięki uzbrojeniu i wyćwiczeniu statków handlowych, przeobrażonych na okręty "pułapki". Były to statki niewinnego pozoru rybackie, które szukały umyślnie zetknięcia się z łodziami podwodnemi i w stosownym momencie zatapiały je ze swoich ukrytych armat· stąd ich nazwa. Rząd pragnął, aby o tych i innych czynach marynarki angielskiej dowiedziało się społeczeństwo z ust takiej powagi w sprawach morza, jak J.Conrad. W ciekawej książce "Ludzie Głębin" napisanej przez R.Umiastowskiego a wydanej przez Główną Księgarnię wojskową, znajdujemy wspomnienia kontradmirała sir Douglasa Browringga, z których wynika, że J.Conrad zgodził się na to, i przez kilka miesięcy objeżdżał porty, zwiedzał statki, latał na hydroplanie wojennym i nawet odbył wycieczkę na okręcie-pułapce. Sir Browringg opowiada, że przedtem udał się do szefa sztabu marynarki sir Oliviera z zapyta-

pytaniem, czy można posłać Conrada na taki okręt. Nic nie chcę o tem wiedzieć - odparł szef sztabu i zabrał się dalej do pisania. Ryzyko wziął na siebie sam Browringg i Conrad odbył niebezpieczną przejażdżkę. Choroba wszakże nie pozwoliła mu zużytkować tych wrażeń publicystycznie, chociaż zdobył je z narażeniem życia. Być może, iż w papierach pośmiertnych znalazłyby się jakie ślady.

Nakładem "The Studio" ukazał się przegląd współczesnej produkcji wydawniczej p.t."Modern Book Production". Jest tam wzmianka o książce polskiej na str.33; na str.178-179 podobizny kart tytułowych książek polskich.

## A U S T R J A .

Dn.24.lutego polskie stowarzyszenie akademickie "Ognisko" święciło 65-lecie swego istnienia. Z okazji tej odbyło się nabożeństwo w kościele polskim na Rennwegu, wieczorem zaś uroczysta akademja w sali kasyna wojskowego. Na akademję przybyli: poseł Rzplitej Polskiej Bader, poseł bułgarski Nedkow, poseł Jugosłowiański Miłowicz, poseł czeskosłowacki Wawreczka, w zastępstwie nieobecnego posła rumuńskiego konsul Paumal, delegat austrjackiego ministerstwa oświecenia radca ministerjalny Mussil, rektor uniwersytetu wiedeńskiego ks.Innitzer, czeskosłowacki radca legacyjny Dohalski, polski konsul generalny z Zagrzebia Łazarski, konsul Karczewski, członkowie poselstwa polskiego i konsulatu polskiego w Wiedniu, przedstawiciele prasy polskiej, tudzież liczne rzesze publiczności polskiej i obcej. Akademję zagaił prezes"Ogniska" p.Ciepliński, wygłaszając odczyt, w którym skreślił dzieje stowarzyszenia, poczem nastąpiło wręczenie dyplomów na członków honorowych posłowi Baderowi, konsulowi Karczewskiemu oraz prezesowi związku stowarzyszeń polskich w Wiedniu,Dr.Tenenbaumowi, poczem wszyscy trzej nowi członkowie wygłosili przemówienia, życząc stowarzyszeniu polskiemu pomyślnego rozwoju. Nakoniec odczytano kilkadziesiąt depesz, nadesłanych z Polski i zagranicy. M.in.nadeszła depesza od jednego z pierwszych członków zarządu "Ogniska" Dr.J.Twardowskiego. Na program artystyczny akademji złożyły się deklamacje artystki dramatycznej z Krakowa p.Chełmirskiej, gra na wiolonczeli p.Lauesa, śpiew Ady Hechtowej, gra fortepjanowa prof.Ed.Steuermana. Po akademji odbył się raut, w czasie którego odtańczono mazura w 8 par.

Z inicjatywy polskiej komisji współpracy prawniczej międzynarodowej, dla nawiązania stosunków naukowych z Austrją, udał się w miesiącu lutym profesor Stefan Glaser, do Insbrucku, aby na zaproszenie świata naukowego i prawniczego wygłosić wykłady w Tow.prawniczem i w uniwersytecie. Pierwszy wykład o nowoczesnych zagadnieniach prawa karnego i reformie ustawodawstwa karnego w Polsce odbył się w Tow. prawniczem w Insbrucku, w siedzibie miejscowej izby handlowej. Na wykładzie byli obecni m.in: rektor uniwersytetu Dr. Günther, dziekan wydziału prawa Dr.Kretschmar, prezes sądu

krajowego wyższego Dr.Durig oraz liczni przedstawiciele świata prawniczego w Innsbrucku. Prof.Glasera powitał w serdecznych słowach prezes Towarzystwa prawniczego i jednocześnie tyrolskiej izby adwokackiej, dr.Otto Haemmerle. Prof. Glaser w odpowiedzi dał wyraz nadziei, że prawnicza polsko-austrjacka współpraca naukowa będzie się pomyślnie rozwijała, podkreślając jednocześnie, że nauka, jako wytwór kultury, jest własnością ludzkości, a więc ma charakter międzynarodowy. Następne wykłady odbyły się w uniwersytecie i dotyczyły zagadnień z dziedziny prawa i postępowania karnego w świetle współczesnej nauki i prawa polskiego.

"Kurjer Poznański" w Nr.71 z dnia 12.lutego donosi, że królowie polscy podarowali byli swego czasu Habsburgom kilka swoich portretów. Znajdują się one w pałacu cesarskim w Wiedniu. Rząd austrjacki godzi się obecnie sprzedać je Polsce, podobno za cenę wcale przystępną. Są to portrety Wazów i Jagiellonów.

Artur Tadeusz Müller, lwowianin, wystawił w Wiedniu i w Aussig pod nowym tytułem "Der goldene Star" znaną u nas operetkę "Król Kawy". Jeden z recenzentów podkreśla oryginalność muzyki, mistrzowskie użycie "jazzu" i pisze: "Stanął przed nami artysta z bożej łaski, jego muzyka taneczna ma w sobie ogień wewnętrzny i równocześnie elegancję, jest barwna i zajmująca zawsze, a przezierająca poprzez uśmiech słowiańska tęsknota nadaje jej zupełnie swoiste piękno. Ten młody człowiek niewątpliwie zdobędzie rychło sceny całego świata w pochodzie trjumfalnym". W najbliższym czasie "Król Kawy" ma być wystawiony w Toplitz-Schönau.

Polonica austrjackie: Dr.Napoleon Gąsiorowski, Privatdozent, Leiter des Institut in Lwów. Gegenwartige Anschauungen über die Aetiologie und Epidemiologie des Sklerorus, Wien 1929.

-Adressbuch der Strick-und Wirkwaren-Industrie und deren Hilfs-und Nebenindustrie umfassend: Oesterreich, Tschechoslowakei, Jugoslawien, Ungarn, Polen und Rumänien. Wien.

- Internationales Holzadressbuch aller Länder. /Wien I.Tegetthoffstrasse 7-9/. Pierwsza ta międzynarodowa księga adresowa przemysłu drzewnego ukazała się w miesiącu lutym; zawiera ona 29.000 adresów, w tej liczbie 3.500 adresów firm polskich.

## B E L G J A .

W związku z nominacją Dr.Tadeusza Jackowskiego, dyrektora departamentu polityczno-ekonomicznego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych na stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego R.P. w Brukseli, w "Epoce" w Nr. 47 z dn.17.lutego ukazał się wywiad, w którym na zapytanie: "czy w dziedzinie kulturalnej można też liczyć na bliższe stosunki pomiędzy obu krajami?" - dr. T.Jackowski odpowie-

dział:"Stosunki kulturalne i umysłowe, zawiązanie ściślejszego kontaktu na polu intelektualnem, a więc literatury, nauki i sztuki również nastręcza wiele możliwości. Urządzone wystawy polska w Brukseli i belgijska w Warszawie mogą przecież służyć za najlepszy dowód, jak cenimy wzajemnie nasze dorobki kulturalne i jak łatwo i na tym gruncie o zbliżenie między Polską a Belgją. Tworząca się obecnie w sejmie i senacie R.P. grupa przyjaciół Belgji, będąca odpowiednikiem grupy przyjaciół Polski w Brukseli, odegrać może w dziele przyjaźni polsko-belgijskiej rolę cenną i nader twórczą"...

W miesiącu lutym wystawiono w Brukseli staraniem "Compagnie Dramatique" i Klubu Królewskiego "Bien faire et laisser dire" dramat Stefana Zeromskiego "Ponad Śnieg". Przed rozpoczęciem przedstawienia wygłosił Henry Liebrecht odczyt o twórczości Zeromskiego. W programie zamieszczono artykuł dr.A.Guttry'ego Wice-Dyrektora Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych o Stefanie Zeromskim oraz artykuł Camille Poupeye o teatrze polskim. W antraktach odegrała orkiestra symfoniczna Klubu Królewskiego utwory Szopena, Moniuszki i Kontskiego. Prasa przyjęła sztukę polską entuzjastycznie i wyrażała się z zachwytem o muzyce polskiej.

## B U Ł G A R J A .

Dnia 6.lutego zawitał do Sofji znakomity pianista Józef Turczyński dał dwa koncerty przy wyprzedanej sali. Prof.Turczyński odrazu, wstępnym bojem zdobył bardzo wymagającą publiczność sofijską, mającą sposobność słuchania wielu najwybitniejszych artystów europejskich, którzy robiąc tournée po półwyspie nigdy nie omijają Sofji. W "Słowie" sofijskiem D.Szyszmanow, b.delegat Bułgarji na uroczystości szopenowskie w Warszawie, wspomina, że już wtedy oceniał wyjątkowy polot gry Turczyńskiego. Po trjumfach Turczyńskiego Towarzystwo polsko-bułgarskie w Sofji, którego wiceprezesem jest znany przyjaciel Polaków poseł G.Wassilew, sekretarzem zaś Polak, osiadły w Bułgarji, O.Barbar, zainicjowało urządzenie specjalnego koncertu na cele kulturalne Towarzystwa, zapraszając do współudziału prof.Turczyńskiego. W koncercie wystąpili również młodzi artyści, przebywający w tym czasie w Sofji, Jadwiga Hejdukowska, utalentowana śpiewaczka i Włodzimierz Popowski, skrzypek, wykonując szereg utworów polskich i bułgarskich. Należy zaznaczyć, że specjalnie podkreślono wykonanie przez p.Hejdukowską pieśni kompozytorów bułgarskich, co zaliczono na plus występującej śpiewaczce, która w ten sposób oddała należny hołd muzyce bratniego narodu. Po tych koncertach Towarzystwo polsko-bułgarskie wydało wspaniały bankiet, w którym przyjęli udział przedstawiciele naszego poselstwa tutejszego, z p.posłem

Władysławem Baranowskim na czele, p.Grigor Wassilew, przedstawiciele sofijskiego świata muzycznego - profesorowie Naumow, Panczew, oraz słynny skrzypek bułgarski - Sazza Popow, przedstawiciele bułgarskiego Towarzystwa Młodych Słowian z p.Stefczewem, gorącym przyjacielem Polaków,na czele, oraz członkowie kolonji polskiej. Wygłoszono piękne mowy na temat solidarności słowiańskiej oraz wielkiej roli, jaką odgrywa sztuka w zbliżeniu kulturalnem narodów. Przy dźwiękach orkiestry, grającej melodje polskie i bułgarskie, zebranie, zakończone tańcami, wśród najlepszego nastroju, przeciągnęło się do późna.

Z okazji czterdziestolecia polskiego Tow.wzajemnej pomocy w Sofji wydano tam staraniem tegoż Towarzystwa, pracę p.Monedzikowej p.t."Polska", obejmującą 134 str.druku i bogato ilustrowaną. W ten sposób Polskie Tow.wzaj.pomocy w Sofji uczciło dziesięciolecie niepodległości Rzeczypospolitej i pięćdziesięciolecie wyzwolenia Bułgarji.

## C H I N Y .

O pełnej zasług naukowych i apostolskich działalności misyjnej Polaka pisze ks.Edward Kosibowicz T.J. p.t. "Zapomniany misjonarz polski", Ks.Jan Mikołaj Smogulecki T.J. misjonarz w Chinach w XVII.wieku" w miesięczniku "Przegląd Powszechny" za miesiąc luty /Nr.542, str.148-172/.Działalność tego misjonarza w latach 1646-1656 miała miejsce w Nankingu, Fukienie, Pekinie, Kantonie, wyspie Hai-Nan, w prowincjach bardzo odległych jedna od drugiej, w okresie zaostrzonych walk między Chińczykami a Mandżurami. Od czasów słynnego O.Ricci, twórcy nowej metody apostolskiej w Chinach, kładziono wielki nacisk na to, by każdy misjonarz w Chinach posiadał jaknajszersze wykształcenie w zakresie nauk ścisłych, gdyż na terenie naukowych dysput następował pierwszy i najłatwiejszy kontakt misjonarza z wykształconą klasą chińskiego społeczeństwa. O.Smogulecki celował w matematyce i w astronomji. W czasie swego pobytu w Nankingu wykładał Smogulecki Chińczykom matematykę i zaprzyjaźnił się między innymi z pewnym uczonym Chińczykiem Lie Fongt-Su, który korzystając z wykładów polskiego misjonarza i przyswoiwszy sobie zasadnicze problemy europejskiej matematyki i astronomji, ogłosił następnie w języku chińskim pod nazwiskiem swego mistrza dwa dzieła astronomiczne, z których pierwsze jest krótkim traktatem o obliczaniu zaćmień według metody europejskiej. Fakt bardzo doniosły, iż właśnie w tem dziele zastosowano po raz pierwszy w Chinach rachunek logarytmowy, stanowi chlubę dla polskiej nauki, skoro właśnie polski matematyk przeszczepił tę zdobycz europejskiej wiedzy na Dalekim Wschodzie. Użycie nazwiska polskiego misjonarza miało służyć do podniesienia powagi wydanej przez Chińczyka rozprawy. Echa sukcesów naukowych Mikołaja Smoguleckiego dotarły do Pekinu i spowodowały wezwanie go do stolicy przez ówczesnego cesarza Szi-Tsu, mandżura, któremu uległa ostatecznie dawna dynastja Ming i jej stronnicy.

Otrzymawszy żelazny list od cesarza, obszerny i pochwalny, ruszył w apostolską podróż do Mandżurji. Przewędrował cały szereg prowincyj, głosząc wszędzie Jezusa Chrystusa. Mandaryni otaczali go specjalną opieką, składając mu wizyty, oddawali cześć obrazowi Chrystusa, który wisiał w mieszkaniu misjonarza. Zmarł O.Smogulecki na skutek nagłej choroby, w domu pewnego mandaryna swego serdecznego przyjaciela w Tszanking /Chao-kim/ dn.17.września 1656 r.

## C Z E C H O S Ł O W A C J A .

Z racji dymisji ministra oświaty dr.Milana Hodży "Ilustrowany Kurjer Codzienny" w Nr.58 z dn.28.lutego ogłasza artykuł A.P.K. p.t. "Na łuku wzlotu i upadku silnego człowieka", gdzie o stosunku byłego ministra do Polski i polaków czytamy: "Dr.Hodża nie był efemerydą na krześle ministerjalnem, ale mężem stanu wielkiego formatu, wszechstronnie uzdolnionym, o bujnym temperamencie i bardzo daleko mierzących ambicjach. W rządzie Czechosłowacji reprezentował kierunek dla Polski przyjazny i to nietylko słowem, ale i czynem, okazując w sprawach szkolnictwa mniejszości polskiej na Cieszyńskiem, dużo dobrej woli. Przeciwstawiał się nadużyciom w tej dziedzinie i starał się usuwać najbardziej jaskrawe niedomagania. Zgodził się na mianowanie polskiego inspektora szkół, czyścił je z anomalij ukraińskich nauczycieli, upaństwowił kilka nowych. Te fakty zachowa ludność polska w Czechosłowacji we wdzięcznej pamięci i już choćby z tego względu nie powinna polska publicystyka pominąć milczeniem usunięcia się z widowni politycznej tej wybitnej jednostki. Dr.M.Hodża opierał się o silny blok stronnictw "mieszczańskich" do którego utworzenia sam w znacznej mierze się przyczynił a gdzie rolę kierowniczą grała jego partja rolnicza. Co więcej: z tej partji chciał uczynić trzon wielkiej organizacji międzynarodowej pod hasłem "rolnicy wszystkich narodów łączcie się". I to nietylko spoidłem interesów materjalnych. Hodża wypracował dla tej nowej"zielonej" międzynarodówki program ideowy a jej centralę ulokował w Pradze. W tym kierunku działalność Dr.Hodży już wkraczała na tory polityki zagranicznej, choć do piastowania tego resortu nigdy nie doszedł. Niemniej porozumiewał się niezawsze szczęśliwie z kołami agrarnemi Bułgarji i Polski. Jeszcze do dziś najpiękniejsze bankiety i najwięcej słodkich słów pada na zebraniach agrarjuszy pod adresem rolniczej Polski. Chyba, że dysonans wniesie sprawa wwozu polskich wieprzy. Wtedy się ten polonofilski nastrój cokolwiek zmienia, a to w myśl naturalnej zasady "prima charitas ab ego".

Z inicjatywy Rady Kulturalnej Okręgu Ostrawskiego i z ramienia Uniwersytetu Ludowego im.Masaryka, odbył się dn. 2.lutego br. o godz.8-ej wieczorem w sali odczytowej "Domu umêni" w Mor.Ostrawie, wieczór dyskusyjny o zbliżeniu polsko-czeskiem. Na program wieczoru złożyły się dwa referaty na te-

mat zbliżenia polsko-czeskiego na polu kulturalnem i gospodarczem. Referat pierwszy, wygłoszony doborowym językiem czeskim przez prof.Martinka, świadczył o gruntownej znajomości literatury polskiej przez prelegenta. W tym, chociaż krótkim, ale świetnie ujętym referacie, wskazał prelegent na te najważniejsze punkty styczne, które w ciągu wieków łączyły od czasu do czasu oba bratnie narody, szczegółowiej zaś omówił wpływ literatury polskiej na odradzającą się w ubiegłym stuleciu literaturę czeską. Referat drugi wygłosił z ramienia Konsulatu R.P. w Morawskiej Ostrawie p.Kobiela, który rzeczowo i zajmująco przedstawił dotychczasowy rozwój stosunków gospodarczych między Polską a Czechosłowacją, przechodząc następnie do scharakteryzowania najważniejszych zadań, jakie w dziedzinie gospodarczej oczekują obydwa sąsiadujące z sobą państwa na przyszłość. Pod koniec zebrania zaapelował do zebranych prof.Dr.Krâl, jako inicjator mającego powstać w Morawskiej Ostrawie Klubu czesko-polskiego, aby pomiędzy swoimi znajomymi przeprowadzili wytężoną propagandę celem pozyskania jaknajwiększej liczby członków klubu. Prof.Dr.Krâl szeroko motywował konieczność powstania takiego klubu, jako podłoża zacieśnienia stosunku między obu narodowościami, łagodzenia różnic między niemi na tak ważnym dla tego zbliżenia terenie, jakim jest Śląsk czecho-słowacki i zagłębie morawsko-ostrawskie. W wieczorze dyskusyjnym wziął udział Konsul polski Dr. Ripa wraz z całym personelem urzędu.

Dnia 14.lutego odbyło się konstytuujące walne zebranie nowopowstałego klubu czesko-polskiego w Morawskiej Ostrawie z udziałem szeregu wybitnych osobistości z pośród społeczeństwa polskiego i czeskiego na Morawach i Śląsku Czechosłowackiem. Po uchwaleniu statutu wybrano prezesem przez aklamację dra Franc.Krala, jego zastępcami Polaka Marjana Pawełka, dyrektora szkół polskich i prezesa zarządu naczelnego Polskiego Związku Szkolnego na Morawach i Czecha Rudolfa Tlapaka, profesora gimnazjalnego i członka zastępstwa krajowego morawsko-śląskiego. Pozatem m.inn.weszli do zarządu z Polaków Pp.Feliks dyr.gimnazjum pol.w Orłowej, Junga, członek zastępstwa krajowego i redaktor "Naszego Kraju", z Czechów Pp.Buchar dyr.policji w Mor.Ostrawie, Navratil, dyr.banku i poseł - prezydent miasta Mor Ostrawy Prokes. W imieniu Polaków przemówił dyr.Feliks, wyrażając radość z powstania klubu. Faktowi powstania klubu czesko-polskiego w Mor.Ostrawie przypisać należy znaczenie polityczne i kulturalne, jako dalszemu krokowi do wzajemnego poznania i zbliżenia się narodów polskiego i czeskiego. Znaczenie to zyskuje jednak wybitnie na sile dzięki okoliczności, że klub taki mógł powstać i faktycznie powstał na terenie Morawskiej Ostrawy, gdzie tarcia między Polakami a Czechami, datujące się z czasów walki o przynależność państwową Śląska Cieszyńskiego, były szczególnie silne. Należy mieć nadzieję, że klub walnie się przyczyni do stopniowego i sprawiedliwego wyrównania istniejących różnic i że przez to odegra wybitną rolę w historji zbliżenia dwóch narodów słowiańskich. Nadzieję tę uzasadnia m.inn.wielkie zainteresowanie, z jakiem spotkało się powstanie klubu wśród szero-

kich warstw społeczeństwa polskiego i czeskiego na pograniczu śląsko-morawskiem, dalej skład zarządu i osoba prezesa, znanego w Ostrawskiem, przyjaciela Polski i narodu polskiego. Z okazji powstania klubu prasa czeska wszelkich odłamów zamieściła artykuły witając z zadowoleniem utworzenie klubu - podkreślając jego znaczenie dla zgodnej współpracy obu narodów.

W drugiem półroczu rocznika "Język Polski" za r. 1928 slawista krakowski M.Małecki dał pierwszą z seryj monografji o polskich wyspach językowych na Słowaczyźnie, mianowicie o wsi Łużna na Liptowie niedaleko Ružomberka, wyjaśniając we wstępie, co rozumie przez termin wyspa językowa polska: jest to osada, zamieszkana przez ludność używającą języka polskiego obszaru etnograficznego na Spiszu czy Orawie. Takich wysp jest sporo, a wiedziano o nich dotychczas bardzo mało. Autor cały ich szereg zbadał przedewszystkiem pod względem językowym; mogą one zająć nietylko polonistę-dialektologa, ale także historyka i zresztą wogóle każdego wykształconego Polaka. Co do Łużnej, to w jej mieszkańcach widzi autor potomków kolonistów, którzy w w.XVII. wywędrowali z Żywieccczyzny na Liptów zwabieni może zarobkami w kopalni złota, co niegdyś w Łużnej istniała. Polszczyzna Łużnian trzyma się twardo, podlega bardzo słabym tylko wpływom słowackim /mimo dwujęzyczności/, po części także dzięki dobroczynnemu wpływowi emigracji sezonowej, która Łużnianom pozwala się zetknąć z Polakami z innych dzielnic Polski.

Wielkie wydawnictwo niemieckie "Walter de Gruyter et Co.Verlag" przystąpiło do wydawania miesięcznika "Slavische Rundschau", poświęconego sprawom życia kulturalnego Słowiańszczyzny. Pierwszy numer "Slavische Rundschau", styczeń-luty 1929, ukazał się w Pradze czeskiej pod redakcją komitetu, w skład którego wchodzą slawiści niemieccy i czescy, wśród których znajdujemy Dr.A.St.Magra, znanego krytyka i kierownika literackiego "Prager Presse". Pierwszy Nr."Slavische Rundschau" zawiera szereg artykułów, bogatą kronikę i bibljografję. Dział polski przynosi artykuł L.Pomirowskiego p.t. "Drogi i cele polskiej krytyki literackiej". Na tle okresu rewizji stosunku literatury do spraw społeczno-narodowych, przedstawia autor artykułu zmiany, zachodzące w krytyce polskiej, która wyzwala się z pod wpływów przeszłości i dwoma torami, społecznym i formalnym dąży do stworzenia nowych kryterjów literackich. Artykuł daje w zakończeniu szkic stanu współczesnej krytyki polskiej, wskazując na dążenie podstawowe: zdobycie niepodległości duchowej w niepodległej ojczyźnie. /Ten sam artykuł przedrukowała praska "Prager Presse"/. Stanisław Baczyński w szkicu p.t."Powieść polska w r.1928" stwierdza wybitną tendencję do rozwoju powieści polskiej. W dziale recenzyj z książek zabierają głos Pp: Elzenberg, Zbigniew Grabowski i Magr, który omawia znaczenie wydania utworów polskich w przekładzie niemieckim i podkreśla wartości, jakie czytelnikowi niemieckiemu przyniesie proza Juljusza Kadena-Bandrowskiego. W.Zawistowski pisze o ostatnim sezonie teatralnym w Polsce. O Krakowie i jego życiu kulturalnem informuje p.Gruszecka.

Pod tytułem "Dwaj Polonofile" "Kurjer Poznański" w Nr. 81 z dn.18.lutego informuje: "W dniu 10.lutego zmarł w Pradze czeskiej wybitny powieściopisarz Emil Treval w wieku 70 lat. Należał do grupy pisarzy czeskich, którzy w latach 1890-1914 czytali i studjowali gorliwie beletrystów polskich, o których Treval wydrukował w miesięcznikach lub tygodnikach praskich "Kvety","Lumir", "Zlata Praha" i "Zvon" liczne rozprawy, pełne sympatji dla kultury polskiej. W tych dniach obchodził jubileusz swych 70-tych urodzin inny zasłużony pisarz czeski Viktor Kamil Jerzabek, który założył i w 1890 - 1894 redagował książnicę "Slovanske Besedy". Zamieszczał tam swe własne i swoich współpracowników tłumaczenia Sewera Maciejowskiego, Lama, Gabr.Zapolskiej, Bałuckiego, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej itp. O autorach tych pisał często i w swym dwutygodniku literackim "Niva".

W dodatku literackim praskich "Narodnich Listów" zamieszczono w doskonałem tłumaczeniu poety Jana Karnika wiersz Jana Kasprowicza "Anarchista". Karnik zamierza w czeskiem tłumaczeniu wydać cały cykl "Mój świat", z którego wiersz powyższy jest wyjęty. Jednocześnie wydrukował "Morawsko-Sleski Denik" w nr.29 nowelkę Eustachego Czekalskiego p.t."Fałszerz dolarów" w czeskiem opracowaniu Fr. Bicka. Ten sam dziennik wydał niedawno zbiór powiastek i drobnych opowiadań polskich, zatytułowany sumarycznie "Polska knižka" /książka polska/. Jest to wybór 38 prac 23 autorów polskich. W przyszłym miesiącu wydane będą w praskiej bibljotece "Slavia" dwie powieści W.Perzyńskiego, a mianowicie: "Nie było nas, był las" i "Raz w życiu". Tekst poprzedzony będzie życiorysem i oceną czynności literackiej powieściopisarza polskiego.

J.Weyssenhoff należy do autorów, których dzieła tłumaczono na język czeski nieraz bezpośrednio po pojawieniu się oryginałów polskich. "Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego" przełożono w trzy lata po pierwszem wydaniu polskiem, a więc w 1897 r. "Unję" wydał V.Dresler po czesku w 1911 r. podczas gdy oryginał nosi datę 1910 r. "Soból i panna" była w ręku czytelników czeskich jeszcze przed wyczerpaniem pierwszego nakładu polskiego. Z małem tylko opóźnieniem przetłumaczyli Czesi "Syna marnotrawnego" oraz "Sprawę Dołęgi". Weyssenhoff miał od samego początku w Czechach szczęście niemniejsze od Sienkiewicza lub Przybyszewskiego. Teraz wychodzi powtórnie "Soból i panna" w znakomitem tłumaczeniu Marji Calmy. Jest to objaw w słowiańskich piśmiennictwach rzadki, tem bardziej, iż dochodzi do niego w 18 lat po pierwszem opublikowaniu oryginału.

"Madejowe Łoże" Lucjana Rydla ukazało się w czeskim przekładzie Franciszka Wondraczka, znanego tłumacza arcydzieł literatury polskiej.

Dramaturg Vinohradzkiego teatru w Pradze, J.Kodicek, który w r.zeszłym studjował teatry polskie w Warszawie, wygłosił w Akademickiem Kole Przyjaciół Polski odczyt p.t. "Współczesny teatr polski pod względem literackim i twórczym".

Prelegent zapowiedział wystawienie kilku sztuk polskich na scenach praskich jeszcze w bieżącym sezonie.

Odczyt o Hoene-Wrońskim w Bernie w dn.31.stycznia w wielkiej auli uniwersyteckiej, wygłosił prof.W.M.Kozłowski na zaproszenie uniwersytetu Masaryka. Odczyt na temat: "O filozofji dziejów i przyszłości ludzkiej według Hoene-Wrońskiego" zgromadził liczną publiczność i obudził w Czechosłowacji żywe zainteresowanie polskim myślicielem.

Towarzystwo "Vesna" w Morawskiej Ostrawie urządziło koncert muzyki polskiej, poprzedzony odczytem o muzyce polskiej kompozytora W.Kaprala.

Nakładem czesko-morawskiego wydawnictwa w Pradze czeskiej ukazały się w tłomaczeniu czeskiem następujące dzieła autorów polskich: K.Makuszyńskiego - "Po mlecznej drodze", Z.Nałkowskiej - "Romans Teresy Hennert", W.Perzyńskiego - "Raz w życiu" i "Nie było nas, był las".

Polonica czeskie: - Kazimierz Tyszkowski. Kopitar a Ossolineum. Praha. Otisk z "Slavia", str.128-139.

Kamil Holy. Taženi v Halici a v Polsku r.1914.Praha. Vojenskyy Archiw R.C.S.str.78 plus 5 map.

## E S T O N J A .

"Epoka" w Nr.55 z dn.26.lutego zamieszcza dalszy ciąg rozmowy z estońskim chargé d'affaires a.i. p.Hamannem, który wspominał o następujących faktach ostatnich w dziedzinie polsko-estońskiego zbliżenia kulturalnego: " W zupełnie ostatnich czasach bawił w Polsce jeden z naszych pisarzy i wybitny krytyk literacki Bernard Linde, z wykształcenia slawista i znawca języka polskiego. Przyjęcie, którego doznał, było wybitnie życzliwe i przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia wzajemnego zainteresowania się sztuką i kulturą zaprzyjaźnionych narodów. Pan Linde wydrukował już w dziennikach estońskich szereg artykułów o życiu teatralno-literacko-artystycznem Polski i ma zamiar wykorzystać zebrane na miejscu materjały, by napisać studjum o przejawach życia kulturalnego Polski. Niebawem mają przybyć do Polski inni wybitni pisarze estońscy. Wizyty te, miejmy nadzieję, staną się z obu stron coraz częstsze i przyczynią się do zupełnego poznania ducha kultury obu narodów, zwłaszcza, gdy urzeczywistni się stały kontakt naszych Pen-Klubów. Niewątpliwie służy też temu celowi zawarte w listopadzie r.ub. porozumienie prasowe polsko-estońskie. W ostatnich dniach doszły mnie też słuchy, iż w Warszawie powstała myśl utworzenia Towarzystwa polsko-estońskiego, która napewno zostanie w Estonji radośnie powitana".

# F R A N C J A.

Zmarła w Lozannie tej zimy, przeżywszy zaledwie lat 32, Anna Hulewicz, córka b.wiceprezesa Teatrów Warszawskich, pod nazwiskiem Halki Ducraine /Halki z Ukrainy/ zdobyła w świecie artystycznym i literackim Paryża bardzo duże uznanie dla swych niezwykle świetnych talentów, jako artystki dramatycznej i autorki. Na drodze do przepowiadanej jej wielkiej przyszłości scenicznej stanęło niestety wątłe zdrowie delikatnego organizmu. Była jedną z najulubieńszych uczenic Sary Bernhardt, z którą występowała razem w roli Muzy w "Nuit de Mai" Musseta. Debiut Halki Ducraine w Odeonie w kwietniu 1917 roku, po uzyskaniu nagrody za tragedję w Konserwatorjum Paryskiem, w roli Chimeny i jej występ w "Fedrze" przyjęte zostały przez krytykę z najwyższemi pochwałami. Nie mogąc kontynuować karjery teatralnej, Halka Ducraine stworzyła nowy rodzaj występów, organizując "konfeferencje sceniczne" i causeries dramatyczne bardzo oryginalnego pomysłu, w których nie brakło i kostjumu i dekoracji, pomnażających wdzięk zwykłych dotychczas estradowych popisów deklamacyjnych. Najsłynniejszemi z tych "konferencyj scenicznych", układanych misternie przez samą artystkę, były: "Le roman de la femme au XVII siecle", "Les femmes de la Renaissance", Les princesses lointaines", "La femme au théâtre". Równocześnie Halka Ducraine oddawała się twórczości literackiej z zapałem i talentem, a zwłaszcza podczas wojny, i propagandzie na rzecz Polski, wynagrodzonej następnie odznaczeniem Krzyża Złotego przez niepodległą już Polskę. Jej książka "La femme polonaise", z przedmową Henryka Bidou, miała wielką popularność. Równie rozgłośną była jej książka "La Mission de la femme" z przedmową Karola Richeta. Poemat dramatyczny jej pióra "L'Eternelle Souffrance" wystawiony był przez zorganizowaną za jej inicjatywą trupę teatralną "La jeune Comedie". Otrzymała akademickie palmy oficerskie i była członkiem "Societé des gens de lettres de France". Wszystkie jej występy publiczne były bezinteresowne, a dochód ze swoich słynnych konferencyj przeznaczała na cele dobroczynne. Anatol France wysoko cenił jej talent i jedną ze swoich książek ofiarował jej z dedykacją, dającą wyraz swemu podziwowi.

W "Kurjerze Warszawskim" w nr.36 z dn.6.lutego, Z. L.Z/aleski/ p.t."Na lewym brzegu" daje plastyczny i barwny opis księgarni polskiej w Paryżu: "Zatrzymuje mnie szafirowa plama polskiej księgarni pod numerem 123. Rzucam okiem na wystawę okienną. Nowości polskie, nowości francuskie. Wszystko niemal /to "niemal" znaczy, że wysiłek ludzki nigdy nie jest pełny, zupełny doskonały/, co pisze się po francusku o rzeczach polskich - uszeregowano tu jak do wymarszu w świat szeroki, ułożono skrzętnie i ponętnie... "Wpadam" do długiej szyji wnętrza, gdzie biwakują niezmierzone rezerwy tej pokojowej armji ksiąg i wydawnictw. Życie przesuwa się tu w niestygnącym rytmie chwili. W powietrzu drżą ostatnie i przed-

ostatnie echa wydarzeń z bytowania polskiej kolonji. Czyjaś ręka podsuwa mi jakiś sensacyjny artykuł polskich spraw dotyczący. Z afiszów, zaproszeń, ulotek, którym towarzyszy zwykle cenna, bo żywa informacja - spływają do świadomości kljenta-przechodnia całe chmary faktów, z których składa się tutejsza polska i polsko-francuska rzeczywistość. Uroczystość urządzona dla królowej filmu, Poli Negri, zasadniczy artykuł o przymierzu polsko-francuskiem, ogłoszony w "Revue Bleue",trjumfy chóru p.Fiszera, śpiew p.Kleczkowskiej, tańce p.Hryniewieckiej, odczyty Palewskiego, J.Aubry'ego, znakomite wykłady religjoznawczo prof.Stefana Czarnowskiego, występy polskie w "Societé des Slavisants" i jeszcze wykłady o Hoene Wrońskim, Bukatym, Cieszkowskim, Królikowskim w Instytucie studjów słowiańskich. Ba, - wiadomości o tem, kto i co wystawia u "Niezależnych", co maluje Pankiewicz, jak w świętem osamotnieniu służy sztuce polskiej Olga Boznańska, co tworzy Black, Makowski, Brandel - wszystko to i tyle innych spraw "błahych i wiecznych" przepływa tu żywym strumieniem, uderza o ludzką wyobraźnię, trwa jako całość na powierzchni zbiorowej pamięci. Co chwila zresztą, wpada ktoś z bulwaru po książkę, gazetę, słownik lub broszurę. Naturalnie i moje oczy lgną do książek-nowości, ułożonych na stole z wdziękiem i kokieterją. Dowiaduję się jeszcze mimochodem, że nawet bardzo poważne wydawnictwa polskie biorą stąd rozpęd i zdobywają zasłużone powodzenie. Oto kosztowne wydawnictwo polskiej Akademji umiejętności /"Wazy greckie"P.Bieńkowskiego/ znalazło tu, na miejscu, liczne dziesiątki nabywców, a teraz idzie stąd właśnie na Włochy, Anglję, Hiszpanję. To samo rzec można o wydanej w przekładzie francuskim "Historji gospodarczej Polski", prof. J.Rutkowskiego, o rewelacyjnej, tęgiej książce filozoficznej ks.Augustyna Jakubiaka /"Granice czasu i przestrzeni"/ o pełnem wdzięku i wnikliwej sumienności krytycznej, studjum p.Bronisławy Mońkiewiczówmej o Verlainie i - lost not least - o książce generała Sikorskiego/"Nad Wkrą i nad Wisłą"/, która zdobyła sobie wstępnym bojem i krytykę fachową i rzesze szerokie czytelników. Obecnie zdaje się wchodzić w orbitę powodzenia "Historja muzyki polskiej" H.Opieńskiego /2-gie wydanie/; na horyzoncie zaś księgarskim rysuje się już "Album" Wyspiańskiego."

Redaktor Czesław Jankowski w "Słowie" wileńskiem /Nr.Nr.46 i 47 z dn.24 i 26 lutego /p.t."Po wygaśnięciu naszej emigracji paryskiej" ogłasza wspomnienia o obecnych "szczątkach" wielkiej naszej emigracji, o jej istniejących jeszcze instytucjach, a osobliwie o jej ludziach wybitnych, pozostałych jeszcze po emigracji w Paryżu, a więc o "Bibljotece Polskiej", wraz z "Muzeum Mickiewiczowskiem", o "Szkole Polskiej Battignolskiej", o stowarzyszeniu "Czci i Chleba", o Józefie Mickiewiczu i dr.Ludwiku Goreckim. Redaktor C.Jankowski nadmienia przytem: "Na te sędziwe i szacowne vestigia temporis acti zwróciła świeżo uwagę naszą i oczy tygodniowa publikacja paryska perjodyczna, nosząca tytuł "Gazeta Polska", ukazująca się już od czterech lat w Paryżu. Tygodnik to ilu-

strowany,

dużych rozmiarów o typie łączącym nader szczęśliwie cechy francuskich dzienników z uszlachetnionym amerykanizmem. W chwili obecnej jest pod względem redakcyjnym bardzo ożywiony; uwzględnia wszystko czujnie, co dotyczy kolonji naszej paryskiej a przedewszystkiem notuje najskrupulatniej każde wrażenie wywołane w Paryżu przez tę lub ową manifestację polskości. Z tego mianowicie względu zasługuje paryska "Gazeta Polska" na jak najszersze rozpowszechnienie u nas w Polsce. Czego, niestety, nie widać .../Adres: 107, avenue d'Italie. Przedpłata kwartalna w Polsce 3 Zł. Każda zresztą księgarnia Gebethnera i Wolffa, /filja w Paryżu/ najchętniej załatwi. Redaktorem naczelnym paryskiej "Gazety Polskiej" jest obecnie dr.Stefan Włoszczewski. Dla niniejszego wspomnienia pozwalamy sobie korzystać obficie z wiadomości jak najpewniejszych, rozrzuconych po kilku ostatnich numerach "Gazety" z podanych przez nią wywiadów a osobliwie z wyczerpujących artykułów samego redaktora dra Włoszczewskiego".

"Kurjer Warszawski" w nr.47 z dn.17.lutego informuje: "Odbyło się w Paryżu doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły batignolskiej. Przewodniczył b.ambasador francuski w Brukseli oraz dawniejszy wielkorządca Indo-Chin Antoni Kłobukowski. Po rozważeniu spraw bieżących, obrano ponownie dawniejszy zarząd, składający się z sekretarza generalnego w osobie prof.Pożerskiego, skarbnika Zarskiego, oraz siedmiu członków. Na wniosek prof.Niewęgłowskiego, znanego matematyka, zgromadzenie postanowiło wystosować do pana ministra A.Zaleskiego pismo z wyrażeniem, w imieniu potomków emigrantów polskich, którzy trwają w przywiązaniu do Ojczyzny swych ojców, uznania za dzielność i poświęcenie, z którem p.Minister broni spraw polskich przed aeropagiem genewskim".

"Epoka" w nr.47 z dn.17.lutego donosi: D.15.bm. o godz.11-ej, została zaprowadzona komunikacja telefoniczna między Warszawą a Paryżem. Komunikację otworzył podsekretarz stanu w ministerstwie poczt i telegrafów inż. Włodzimierz Dobrowolski następującem przemówieniem, wygłoszonem do p. podsekretarza generalnego poczt i telegrafów w Paryżu: "Panie Podsekretarzu Stanu! Z przyjemnością stwierdzam, że wzajemne nasze starania uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem i że dzięki uzyskanej od niemieckiego ministerstwa poczt i telegrafów zgodzie, posiadamy połączenie telefoniczne Francji z Polską. Nie wątpię, iż połączenie to zacieśni węzły przyjaźni, które od tylu wieków łączą Francję z Polską i że wydatnie przyczyni się do ułatwienia i ożywienia stosunków kulturalnych i handlowych między obu naszemi krajami. Ze względu na rolę, jaką w tych stosunkach odgrywa komunikacja telefoniczna, mogę Pana Podsekretarza Stanu zapewnić, że administracja polska dołoży wszelkich starań, aby zapoczątkowana dziś wymiana telefoniczna mogła się rozwijać jak najpomyślniej. W imieniu administracji polskiej składam w ręce pana najserdeczniejsze życzenia pomyślności dla administracji poczt i telegrafów Francji i dla pańskiego kraju. Niech żyje Francja!". Pierwszą osobą prywatną, która uzyskała połączenie z Paryża do Warszawy, była "Miss Polonia" p.Władysława Kostakówna.

Staraniem Stowarzyszenia Przyjaciół Polski, pod energicznem kierownictwem jego generalnej sekretarki, pani Rose Bailly, odbył się w miesiącu lutym w Sorbonie odczyt p.Gabaret p.t."Legjony polskie w latach 1914-1917". Prelegent mieszkał dłuższy czas w Polsce, co pozwoliło mu poznać dokładnie miejscowe nastroje i kierunki polityczne oraz zrozumieć prawdziwy charakter walk niepodległościowych. Żywym symbolem tych walk są dla prelegenta Legjony i ich twórca Marszałek Piłsudski. Poświęciwszy dłuższy ustęp ogólnej charakterystyce Legjonów, trudnościom ich powstania i organizacji, oraz bohaterskim walkom przez nie stoczonym, prelegent przedstawił postać Marszałka Piłsudskiego, jego działalność konspiracyjną przed wojną, utworzenie Legjonów, organizację P.O.W. oraz położone przez niego zasługi przy tworzeniu polskiej siły zbrojnej. Mówca wykazywał niesłuszność stanowiska niektórych sfer, zarówno francuskich jak i polskich, które, wychodząc z założenia, że Legjony zwalczały Rosję, zarzucają Marszałkowi Piłsudskiemu tendencje antyfrancuskie. Prelegent oświadcza, że Marszałek Piłsudski pracował dla Polski i tylko dla Polski, czego najlepszym dowodem, że Niemcy uważali za stosowne uwięzić go, jako polskiego działacza niepodległościowego, w twierdzy magdeburskiej. Tylko i wyłącznie dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu i jego zwolennikom udało się dnia 11.listopada 1918 r. rozbroić Niemców w Polsce. Licznie zebrana publiczność, złożona przeważnie z francuzów, wysłuchała z wielkiem przejęciem odczytu, przerywając go niejednokrotnie gorącymi oklaskami. Ambasadę na odczycie reprezentował radca Neuman.

Jak podaje "Epoka" z dn.19.lutego /Nr.49/, w sali towarzystwa geograficznego w Paryżu odbył się odczyt o Polsce znanego tłumacza dzieł Konrada, p.Jana Aubry. Radca ambasady polskiej Frankowski wygłosił słowo wstępne, w którem podkreślił serdeczne stosunki, łączące oddawna p.Jana Aubry ze światem literackim polskim, oraz przyjaźń jego dla Conrada-Korzeniowskiego, którego kult jako pisarza o duszy i umysłowości polskiej, szerzy stale. Następnie zabrał głos prelegent, który dzielił się ze słuchaczami wrażeniami swemi z podróży do Polski. Na podstawie swych osobistych obserwacyj probował prelegent naszkicować charakter Polski i Polaków. Mówiąc o starych zwyczajach i obyczajach polskich, zwrócił p.Aubry specjalną uwagę na dwa miasta: Warszawę i Kraków. Wspominał też o rozmaitych tradycjach, przechowywanych dotąd na polskiej wsi. Przeprowadzając paralele pomiędzy Wisłą a Loarą, wyprowadził prelegent ciekawą analogję między historją Polski a dziejami Francji. Licznie zebrana publiczność nagrodziła prelegenta gorącymi oklaskami.

W instytucie studjów słowiańskich, znana literatka bułgarska, Dora Gabe, wygłosiła dn.19.lutego odczyt, poświęcony twórczości Kasprowicza, nacechowany nietylko gruntowną znajomością naszej literatury i poezji, lecz także

prawdziwą miłością prelegentki do twórczości Kasprowicza. Odczyt pani Gabe poprzedził profesor Zygmunt Zaleski krótkim wstępem, wygłoszonym w formie, jak zwykle wytwornej i powabnej. Dziękując prelegentce za jej piękny wykład, Zaleski słusznie zauważył, że znajomość literatury i wymiana wartości duchowych stanowią najlepszą podwalinę przyjaźni polsko-bułgarskiej.

W paryskiem towarzystwie hydrologji medycznej odbył się odczyt Dr.Lipińskiej, laureatki paryskiej Akademji Medycznej, o zdrojowiskach polskich. Zaznaczywszy, że właściwy rozwój zdrojowisk polskich datuje się dopiero od czasu odzyskania przez Polskę niepodległości, oraz podzieliwszy je, odpowiednio do składu chemicznego źródeł na cztery grupy, prelegentka wykazała wartości lecznicze każdej grupy, dała szczegółową charakterystykę źródeł. Odczyt pani dr.Lipińskiej wzbudził wśród licznie zebranej publiczności wielkie zainteresowanie.

Znany publicysta polski i działacz społeczny p.Hieronimko odznaczony został krzyżem kawalerskim Legji Honorowej.

Rodaczka nasza, profesor Helena Wilman-Grabowska, wykładająca obecnie na Uniwersytecie Jagiellońskim sanskryt i filologję indyjską, uzyskała w Sorbonie paryskiej doktorat państwowy es-lettres, po raz pierwszy udzielony Polce, po przedstawieniu jury dwóch tez. Pierwsza z nich p.t. "Le locatif dans le Rig Veda" stanowi tezę dodatkową; druga, teza główna p.t. "La composition nominale dans le Satapatha Brahmana", jest bardzo obszerną pracą w dwóch częściach, ze szczegółowym wykazem wszystkich wyrazów złożonych, zawartych w tym tekscie. Została ona przyjęta przez jury z wysokiem uznaniem. Należy dodać, że zwróciwszy na siebie uwagę francuskich sanskrytologów, pani Wilman-Grabowska prowadziła w Ecole des Hautes Etudes paryskiej od r.1920 do r.1927, a więc do chwili, gdy została powołana na Uniwersytet Jagielloński, wykłady sanskrytu i filologji indyjskiej w charakterze chargé de cour czyli zastępcy profesora zwyczajnego. P.Wilman-Grabowska opracowała wspólnie z profesorem Meillet, najwybitniejszym przedstawicielem szkoły lingwistycznej francuskiej, gramatykę języka polskiego. Ostatnio ogłosiła drukiem w wydawnictwie zbiorowem "La mythologie asiatique" /Librairie de France, Paris/ pracę p.t."Le brahmanisme".

Wydawany przez Stowarzyszenie "France-Pologne" dwumiesięcznik "La Pologne", którym kieruje od samego początku p.Aleksander Merlot, dyrektor izby handlowej francusko-polskiej w Paryżu, obchodził w r.b.dziesięciolecie swego istnienia. Dyrekcja wydała z tej okazji obiad, na który zaprosiła byłych i obecnych współpracowników pisma. Przewodniczył p.Menabrea, sekretarz generalny Stowarzyszenia France-Pologne, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po nim zabrali głos: p.Kazimierz Woźnicki, który przed ustąpieniem z urzędu 2-go sekretarza ambasady, był jednym z czynnych kierowników Stowarzyszenia, oraz p.Potworowski, pierwszy sekretarz ambasady, który życzył dalszej owocnej pracy zarówno samemu Stowarzyszeniu, jak i wydawanemu przez niego czasopismu "La Pologne".

Ukazało się nowe pismo, które ma na celu zbliżenie kulturalne polsko-francuskie. Jest to "Petit Courrier de France et de Pologne", miesięcznik pod redakcją prof.B.Hamel'a i dra. H.D'Abancourt. Siedziba pisma: Grenoble 5 rue des Dauphins, redakcja: Kraków, ul.Czysta 12. Pierwsze dwa numery wykazują wysoki poziom pisma, nowością zaś jest to, że "Petit Courrier" jest przeznaczony zarówno dla Francuzów jak i dla Polaków, interesujących się kulturalnem życiem naszych aljantów. Numer styczniowy zawiera prócz przedmowy red.Hamel'a artykuł prof. Zolla "O prawie autorskiem" /Le droit d'auteur/, artykuły D'Abancourt, Sobieskiego, R.de la Motte'a, Hamel'a /interesujący polskich czytelników artykuł o "współczesnych pismach francuskich"/. Wskazówki dla uczących się języka polskiego francuzów i studjujących język francuski Polaków, przegląd literatury i ogłoszenie premji dla abonentów, zamykają pierwszy numer lutowy, ze studjum prof.Kopery o wpływie francuskim w konstrukcji kościołów Cystersów w Polsce - na wstępie. Strona zewnętrzna pisma /format, papier i druk/ bez zarzutu. Niska stosunkowo prenumerata pisma /10 zł.lub 20 fr. za rok/ powinna mu zjednać licznych czytelników w obu krajach - zaś szlachetna inicjatywa redaktorów - szczególnie dyr. Hamel'a, który tak przysłużył się sprawie wzajemnego poznania obu narodów, zasługuje na najserdeczniejsze poparcie.

W odpowiedzi na tendencyjne zarzuty, czynione przez niektóre nieżyczliwe Polsce elementy co do rzekomego złego stanu więzień polskich, Stefan Aubac ogłosił w "Temps" wyczerpujący artykuł o obecnym systemie penitencjarnym w Polsce. Autor wykazuje postępy dokonane w więziennictwie polskiem i podkreśla wielce humanitarne dzieło ministra Cara, który doprowadził więzienia polskie do stanu, jakiego mogą pozazdrościć najkulturalniejsze państwa.

W tymże "Temps", jak informuje "Kurjer Warszawski" /Nr.40 dn.10.lutego/, ukazał się doskonały i wielce sympatyczny dla naszych spraw domowych dłuższy artykuł Henryka de Montfort, poświęcony rozbudowie Warszawy.

W paryskim miesięczniku literackim "Vient de paraitre" zamieścił głośny tłumacz "Chłopów" Reymonta na język francuski, profesor uniwersytetu paryskiego Frank L.Schoell wyczerpującą i obszerną recenzję z dziełka krytycznego znanego i cenionego krytyka Kazimierza Bukowskiego o "Władysławie St.Reymoncie" /wyd.nakł.Zakładu Nar.Ossolińskich we Lwowie/. P.Frank L.Schoell pisze między innemi: "Tych sto i kilka stronic, są to najbardziej gruntowne, objektywne i rozumne stronice z wszystkich, jakie krytycy polscy poświęcili swojemu wielkiemu pisarzowi".

Towarzystwo "Amis de la Pologne" zorganizowało wystawienie w Paryżu sztuki Fredry syna: "Consilium Facultatis", przetłumaczonej na język francuski przez p.Kroczyńskiego i panią Różę Bailly i wystawionej p.t. "Trzej lekarze dla jednego chorego". Sztukę inscenizował p.Oettly z teatru "Odeon". Wesoła polska komedja zdobyła olbrzymi sukces i wywoływała istne huragany śmiechu. Echo tego sukcesu wybiegło daleko poza granice Paryża. Obecnie Towarzystwo "Amis de la Pologne" otrzymuje ze

wszystkich stron Francji prośby o egzemplarz tej komedji, którą pragną wystawić rozmaite teatry amatorskie, szkolne i t.d. W ten sposób komedja Fredrowska uzyskała niechybnie kilkaset przedstawień wzdłuż i wszerz całej Francji.

Polonica francuskie: - J.Conrad. Gaspar Ruiz./ A Set of Six/.Trad. de l'anglais par Philippe Neel.10 - éd.Paris.Librairie Gallimard.

- M.Kasterska. Légendes et contes de Podlachie. Préface de Louis Artus. Paris.E.Leroux.
- V.Lednicki. Pouchkine et la Pologne. A propos de la trilogie antipolonaise de Pouchkine. Paris.E.Leroux.
- Dr.A.Miller. Considérations sur le développement des institutions agraires de l'Ukraine au XVII-e et au XVIII-e siècle. Paris. Librairie Giard.
- E.Nouvel. Les grandes figures polonaises. Poniatowski. Paris. "Les Amis de la Pologne".
- L.Reymont. Quelques pages. Préface d'Antoine Marcel. Traductions de Fr.Schoell. Paris.
- S.Kutrzeba. La question de Wilno. Paris. A.Pedonne.
- A.de Lapradelle. L.Le Fur, A.N.Mandelstam. Question de Vilno. Consultations. Paris. Jouve et C-ie.
- R.Martel. La Pologne et nous. La légende et l'histoire. Chimères et réalités. Paris. A.Delpeuch.
- République de Pologne. Echange des documents parlamentaires. Exposé sommaire des travaaux législatif de la Diète et du Sénat polonais. Vol.II. Fasc.3. Paris. Recueil Sirey.
- G.Scelle. La situation juridique de Vilno et de son territoire. Paris. A.Pedone.
- C.Smogorzowski. La Pologne et la guerre à travers les livres polonais. Paris. Gebethner et Wolff.
- C.Smogorzewski. La Roumanie à un tournant de son histoire. Le cabinet Maniu. Paris. Gebethner et Wolff.
- C.Smogorzewski. L'union sacrée polonaise. Le gouvernement de Varsovie et le "gouvernement" polonais de Paris. /1918-1919/. Paris. A.Costes et Gebethner et Wolff.
- R.Tourly. Le conflit de demain. Berlin - Varsovie-Danzig. Paris. A.Delpeuch.
- J.Kowalczyk. La sculpture décorative. Documents choisis. Introduction d'Auguste Köster. Paris. A.Calavas.
- E.Małyński. La mission du peuple de Dieu. 9-e partie. Le Triangle et la Croix.
- B.Mońkiewicz. Verlaine critique littéraire. Paris. A.Messein.
- W.Sierpiński. Lecons sur les nombres transfinis. Paris. Alcan.
- Ks. A.Słomkowski. L'état primitif de l'homme dans la tradition de l'Eglise avant Saint Augustin. Paris. J.Cabalda.
- J.Abramson. Sur l'organisation de l'enseignement sélectif. Paris.
- J.Jarkowski. Comment combattre les phobies. Paris. Masson et C-ie.
- A.W.Kaplan et J.Konopnicki. Traitement du diabète sucré par l'insuline. Paris. Masson et C-ie.

W języku esperanto - E.Orzeszko. La interrompita kanto. Tradukis Kabe. Kvara eldono. Paris. Librairie Centrale Esperantiste.

Po polsku - Polska młodzież akademicka we Francji. /La Jeunesse universitaire polonaise en France/. Paris. Edition de la Corporation "Filaretia".

H I S Z P A N J A .

Dnia 2.lutego poseł Perłowski wydał w salonach poselstwa obiad na cześć infantek Izabelli i Marji Luizy, oraz infanta don Fernanda. Na obiedzie był obecny nuncjusz, oraz wielu dygnitarzy pałacowych. Z kolei odbył się raut, w którym uczestniczyło 150 osób, m.in. wszyscy ambasadorowie oraz wybitniejsi członkowie korpusu dyplomatycznego i kół dworskich. Podczas rautu skrzypek Hubermann wykonał z wielkiem powodzeniem szereg utworów hiszpańskich i polskich.

H O L A N D J A .

Poseł R.P. dr.S.Kętrzyński doręczył krzyż komandorski Odrodzenia Polski wielkiemu artyście-rysownikowi holenderskiemu Dr.I.Raemaekersowi. Wielki talent i siła gorącego przekonania przeznaczyły artyście temu do odegrania w krzepieniu ducha armji sprzymierzonych rolę, której nie dorównał żaden artysta francuski ani angielski. Długi szereg kartonów o Wilhelmie, długi szereg szkiców pospiesznie, lecz wiernie narzuconych w ogniu walk, a wreszcie postać Focha jako chirurga przy stole operacyjnym i postać Wilsona w habicie franciszkańskim, przysięgającego na krucyfiks, oto dorobek wojenny Raemaekersa. Po wojnie nie przestawał Raemaekers bronić dobrej sprawy, a gdy przedstawia on czy to Polskę, której chcianoby odciąć drogę oddechową ku morzu, czy też żołnierza polskiego, czuwającego pośród śniegów nad bezpieczeństwem Europy, zawsze potrafi w silnej symbolice rzucić jasny snop światła na prawdę. O wysokiem swem odznaczeniu wyraził się Raemaekers, iż jest to dla niego jakgdyby serdeczny i gorący uścisk dłoni, wyciągniętej doń z nad brzegów Wisły, ku którym biegną często jego myśli.

Dn.4.lutego w obecności władz holenderskich, licznie zebranego ciała dyplomatycznego, sfer artystycznych i towarzyskich nastąpiło w Hadze otwarcie wystawy sztuki polskiej. W przemówieniu inaugurującym wystawę poseł Kętrzyński rozwinął myśl, że najlepszym językiem przemawiającym do spadkobierców wielkiej tradycji malarskiej jest język palety, a zadaniem tych płócien i rzeźb jest właśnie mówienie Holandji o duszy Polski. Słowa te, z których widoczne było, że przemawia tu nietylko dyplomata, lecz i historyk kultury, wywarły na obecnych głębsze wrażenie. Minister Oświaty, Waszink, dziękował za tę okazję lepszego poznania Polski, zapewniając o sympatji

dla naszego kraju. Wystawę tę w pięknych salonach haskiej instytucji artystycznej p.n."Pulchri Studio" zorganizowało Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych. Dyrektor tego Towarzystwa a zarazem komisarz wystawy dr. M.Treter udzielił uprzednio o wystawie wywiadów prasowych w kilku poważnych dziennikach holenderskich. Ukazały się zawczasu w Hadze artystycznie wykonane plakaty, zapowiadające polską wystawę. Holenderskie wydanie katalogu wystawy drukowało się w Rotterdamie pod okiem naszego konsula generalnego Kaczkowskiego, Dr.M.Treterowi, komisarzowi wystawy, udało się zebrać na tę wystawę dzieła różnych artystów, któreby dawały rzeczywisty obraz różnych kierunków współczesnej sztuki polskiej. Oprócz zbiorów publicznych udało się uzyskać obrazy, będące w posiadaniu całego szeregu prywatnych kolekcjonerów. Obecna wystawa obejmuje dział retrospektywny, następnie liczne celne dzieła "Sztuki" krakowskiej, pracę szkoły wileńskiej Slendzinskiego i "Rytmu" warszawskiego. Imponująco i licznie reprezentowana jest grupa paryska, są też i młodzi z "Plastyki" poznańskiej i "Jednoróg" krakowski. Dla pełności reprezentowana jest również grupa "Praesens". Ponadto są tu rzeźby szkoły w Zakopanem, kilimy, makaty buczackie, wreszcie różne publikacje artystyczne. Z powodu niedostatecznej wysokości ścian nie można było, niestety, pokazać w Hadze 16 witraży Mehoffera. Będą one jednak wystawione w Amsterdamie. Dn.6. lutego królowa holenderska Wilhelmina wraz ze świtą zwiedziła wystawę sztuki polskiej. Przy wejściu na wystawę królową witali członkowie poselstwa polskiego z posłem Rzplitej Kętrzyńskim na czele. Po wystawie oprowadzali królową poseł polski oraz komisarz wystawy p.Mieczysław Treter. Królowa zabawiła na wystawie przeszło godzinę, wyrażając się z uznaniem o wystawie i dając wyraz swemu zadowoleniu z możności zapoznania się ze sztuką polską. Krytyczne głosy prasy holenderskiej o tej imprezie artystycznej są entuzjastyczne, zarówno o wystawie samej, jak i o sposobie jej zorganizowania. Prasa podkreśla, że wystawa polska, w przeciwieństwie do wielu innych, została skompletowana w sposób bardzo objektywny, że starano się dać rzeczywisty obraz wszelkich kierunków twórczości, co podnosi bardzo wartość wystawy. Pisma wskazują wybitnie narodowy charakter twórczości artystów polskich. Reprezentowane są różne kierunki, znane w twórczości innych krajów, charakter ogólny jednak jest swoisty, wybitnie narodowy. Wielki dziennik haski "Het Vaterland" zamieszcza artykuł pióra kostosza muzeów haskich, dra Knuttla, kładącego nacisk na powyższe punkty i chwalącego żywość kolorytu i linji dzieł malarzy polskich. W "De Nieuwe Courant" ukazał się artykuł krytyka Justa Havelaara, zgadzający się w ogólnych punktach z poglądami poprzedniego artykułu. Artykuł ten jest pełen gorącej sympatji i entuzjazmu dla Sztuki polskiej. Wielki dziennik holenderski "Nieuwe Rotterdamsche Courant" mówi o sztuce polskiej, organicznie związanej z narodem. Wyróżnia Fałata, jako prze-

mawiającego w sposób ogólno-ludzki, i Jarockiego siłę kompozycji i piękność kolorytu. Najbardziej znany tygodnik "Haagsche Post" mówi również o prawdziwie narodowej sztuce i chwali bezstronność w zebraniu materjału wystawionego. Zdaniem "De Tijd" sztuka polska dowodzi, iż naród polski pomimo tragicznych swych dziejów, utrzymał w pełni swoje właściwości narodowe i godnie zająć może miejsce pośród narodów o najwyższej kulturze.

W obszernym artykule p.t. "Polak z XVIII stulecia w służbie holenderskiej", drukowanym w Nr.41 "Ilustrowanego Kurjera Codziennego" z dnia 11.lutego, opisuje L.Tomanek nieznany jeszcze zupełnie pamiętnik Teodora Anzelma Dzwonkowskiego, zachowany w rękopisie, liczącym 41 stron ścisłego pisma in folio. Autor pamiętnika, pochodzący ze wsi Przytuły, powiatu Ostrołęckiego /ur.1764/po dwóch latach służby w huzarach pruskich wyjechał do Holandji i tam w r.1785 zaciągnął się na ochotnika w charakterze kaprala na okręcie wojennym, przeznaczonym do Indyj Wschodnich. W tym charakterze zwiedził Kapstadt, wówczas kolonję jeszcze holenderską i wyspy archipelagu Malajskiego, w szczególności Jawę. W ciągu tej 5-letniej podróży spotkał trzech polaków - plantatora w południowej Afryce, komendanta fortecy na wyspie Ambau i pułkownika w służbie holenderskiej na Jawie. Po powrocie do kraju i przebyciu kampanji Kościuszkowskiej ożenił się i osiadł w Krakowie od r.1810, gdzie pozostał aż do końca życia, sprawując funkcje kasjera miejskiego i żyjąc na szeroką skalę. Pamiętnik zasługuje w pełni, ażeby wyjść z rękopisu na światło dzienne i pomnożyć wcale pięknym przyczynkiem naszą literaturę podróżniczą.

## K A N A D A .

Znany już pobyt prof. R.Dyboskiego z wykładami o Polsce w Stanach Zjednoczonych objął również i sąsiednią Kanadę. Profesor Dybоski przemawiał kilkakrotnie w Montrealu m.in. w Canadian Club. Znany przyjaciel Polski profesor Caldwell z Kanady zaprosił prof.Dyboskiego do wygłoszenia odczytów w M.Gill University oraz w jednym z miejscowych szkockich klubów. Odczyty prof.Dyboskiego w Montrealu wywarły wielkie wrażenie, dzięki świetnej angielszczyźnie prelegenta, oratorskiej swadzie i umiejętności przedstawienia spraw Polski w sposób przekonywujący dla amerykańskiej umysłowości. Przemawiał prof. Dyboski również w Toronto w tamtejszym Uniwersytecie.

## L I T W A .

W drugiej połowie lutego z okazji 11.rocznicy niepodległości Litwy odbyło się w teatrze kowieńskim przedstawienie galowe, na którem dano sztukę prof. Mickiewiciusa pt. "Drogi losu". Sztuka ta była grana po raz pierwszy a

treść jej jest następująca: młody Litwin ma do wyboru miłość trzech kobiet: Niemki, Rosjanki i Polki. Po zastanowieniu się wybiera Polkę, poczem przenosi się z Litwy do Polski, gdzie po wielu perypetjach dostaje się pod opiekę starszego mężczyzny. Aktor grający owego mężczyznę, uchyrakteryzowany jest na Marszałka Piłsudskiego. W końcu bohater sztuki ginie z rąk człowieka występującego w masce Romana Dmowskiego. Na przedstawieniu obecny był prezydent Smetona i rząd. Gdy w pewnym momencie orkiestra zagrała polski hymn narodowy i część publiczności powstała ze swych miejsc, zrobiło się zamieszanie. Smetona kazał zawiesić przedstawienie i przeprowadzić śledztwo, kto ponosi winę za wystawienie sztuki o przychylnych tendencjach dla Polski. Okazało się, że pomysł wprowadzenia masek Marszałka Piłsudskiego i Romana Dmowskiego powstał w głowie reżysera i że pomysłowi temu przyklasnął autor. W końcu reżyser został zwolniony od odpowiedzialności, a prof. Mickiewiciusowi wytoczono proces.

W Kownie odbył się uroczysty obchód 10-lecia istnienia gimnazjum polskiego. W uroczystości tej wzięli udział, poza przedstawicielami społeczeństwa polskiego i polskich instytucyj społecznych na Litwie, również przedstawiciele szkół niemieckich, żydowskich i rosyjskich, oraz burmistrz Kowna, Wiłejszys i prof.Birżyszko. Charakterystyczne były mowy Wiłejszysa i Birżyszki. Wiłejszys mówił: "Jako przedstawicielowi samorządu Kowna, przypada mi w udziale wielki zaszczyt powitania zgromadzonych tu uczestników obchodu 10-lecia gimnazjum polskiego w Kownie. Wasze święto przejmuje nas również radością. Wiem o tem, że w gimnazjum tem kształcą się dzieci nietylko narodowości polskiej, lecz też dzieci rodzin litewskich, mówiących po polsku, lub też wprost Litwini. I my zresztą, starsze pokolenie, znamy szkołę polską, uczyliśmy się języka polskiego, czytali książki polskie i t.d. i nawet niejednemu z nas wypadło ucierpieć z powodu języka polskiego. Ja sam osobiście, Wiłejszys, jak się zdaje rodowity Litwin, ucierpiałem w szkole za znalezienie u mnie książki polskiej. To też drogie nam są czasy, gdy, korzystając ze źródeł polskich, kształciliśmy swą myśl. Drogi jest nam Adam Mickiewicz, który, nie mówiąc po litewsku, pisał po polsku. To też wznoszę okrzyk: Niech żyje gimnazjum polskie i niech się rozwija, pomyślnie przezwyciężając wszelkie przeszkody!" Prof. Birżyszko powiedział między innemi: "Szkoła wasza jest mi bliską, gdyż, jako przedstawiciel ministerstwa, brałem udział kilkakrotnie w egzaminach maturalnych i mogę zaświadczyć, jak poważnie pracowała wasza młodzież i to nietylko dlatego, że matura daje jakieś specjalne przywileje, lecz aby mieć możność pracować dla swego społeczeństwa. Objawami temi byłem zdumiony. To też składam życzenia, aby praca wasza przyniosła jeszcze lepsze wyniki. Niech żyje wasze gimnazjum!".

Dnia 3.lutego wieczorem, około 30 uzbrojonych osób wdarło się do kina "Palladium" w Kownie, zniszczyło aparat kinematograficzny i urządzenia kinowe, wyrządzając szkody na 15.000 litów. Powodem tego rozboju było wyświetlanie filmu polskiego, w którym występuje Smosarska.

## M E K S Y K .

Losy mało znane uczonego Polaka za obczyźnie przypomina w Nr.9 b.r. "Gazeta Mazurska" p.t. "Polak założycielem uniwersytetu w Meksyku". Był nim wybitny chirurg, profesor uniwersytetu wileńskiego, doktor Seweryn Gałęzowski, którego losy rzuciły aż do odległego Meksyku, gdzie w ciągu 14 lat, od 1834 - 1848 r. odgrywał wybitną rolę. Gałęzowski urodził się w r.1801. Po uzyskaniu w Wilnie doktoratu, dzięki wyjątkowym zdolnościom, mając zaledwie 22 lata, został mianowany profesorem chirurgji. Od 1828 r. aż do wybuchu powstania listopadowego przybywał zagranicą. Na wieść o powstaniu, wraca do kraju i bierze czynny udział w walkach. Po upadku powstania, mimo, że rząd moskiewski nadesłał mu amnestję i propozycję objęcia katedry w Wilnie, Gałęzowski emigruje z kraju do Niemiec. Dzięki interwencjom rosyjskich konsulatów i tam mu nie dano spokoju. Szykanowano go i nachodzono ciągłemi rewizjami. Chcąc uniknąć prześladowań, przyjął propozycję wyjazdu do Meksyku i objął posadę lekarza w niemieckiej osadzie przy kopalni srebra w Agangeo. W ciągu dwuletniego pobytu zyskał sobie niezwykłe uznanie wśród ludności miejscowej. Z Agangeo przeniósł się do stolicy, gdzie wkrótce stał się najbardziej wziętym lekarzem. W tym czasie gdy Gałęzowski przybył do Meksyku, nie było tam jeszcze uniwersytetu, istniała jedynie szkoła lekarska, przygotowująca felczerów i urzędników służby zdrowia. Dzięki zabiegom Gałęzowskiego, szkoła ta przekształcona została na fakultet medyczny i stała się zaczątkiem uniwersytetu, który powstał w latach następnych przez otwieranie nowych wydziałów. Mimo nalegań nie przyjął Gałęzowski katedry, oddając się całkowicie obszernej praktyce, która coraz szerzej rozpowszechniała jego sławę, jako niezwykłego chirurga i dostarczyła poważny majątek. Na wieść o "wiośnie Ludów" /1848/ Gałęzowski wraca do Europy i osiada w Paryżu, gdzie wśród tamtejszej emigracji zajmuje wybitne stanowisko. Zmarł on w 1873 r. w Paryżu.

## N I E M C Y .

Prezes "International Law Association", prof. uniwersytetu warszawskiego dr.Zygmunt Cybichowski wygłosił w sali berlińskiej izby przemysłowo-handlowej wykład na temat "Begriff und Wesen der Staatsangehorigkeit". Przy stole prezydjalnym zasiedli: podsekretarz stanu baron von Dem Bussche - Heidenhausen, jako przewodniczący i dr.Wunderlich, sekretarz grupy niemieckiej I.L.A. Prof.Cybichowski przedstawił w swoim wykładzie, wygłoszonym doskonałą niemczyzną, poglądy szeregu najwybitniejszych uczonych na zagadnienie obywatelstwa, poddając je szczegółowej analizie i porównując z obowiązującem w różnych państwach ustawodawstwem. W szczególności prelegent

omawiał dzieła Laland'a, Bahra, Bornbaka i Weissa, stwierdzając pod koniec, że rozwój prawa w poszczególnych państwach idzie w kierunku coraz dalszego równouprawnienia cudzoziemców z obywatelami własnymi. Zakończył swoje dowody wezwaniem do współpracy i porozumienia międzynarodowego. W dyskusji wzięli udział Pp.v.Holten, dr.Wunderlich i baron v.d.Bussche - Haidenhausen. Zebranie zakończył przewodniczący, dziękując gorąco prof.Cybichowskiemu. Wśród zebranych w liczbie stukilkudziesięciu osób było sporo przedstawicieli naszych placówek w Berlinie oraz urzędników urzędu spraw zagranicznych i innych urzędów Rzeszy.

Odbyły się w tym roku odczyty krajoznawcze o Polsce w klubie polskim w Hamburgu i w Domu Katolickim w Wilhelmburgu. Odczyty wygłosiła w języku niemieckim dr.Helena Roybekiel, lektorka języka polskiego na uniwersytecie hamburskim. Odczyty zgromadziły liczną publiczność, wśród której znajdowali się, poza kolonją polską, reprezentanci władz zamiejscowych, korpusu konsularnego, szereg profesorów uniwersytetu oraz liczni goście-obywatele niemieccy.

"Ilustrowany Kurjer Codzienny" w Nr.55 z dn.25.lutego zamieścił p.t."Niemcy chcą znowu ukraść Polsce Kopernika" notatkę, którą przytaczamy w całości: "Niestety, mało kto w Polsce pamiętał, że w dniu 19.bm. wypadła 456 rocznica urodzin /ur.1473 r./ wielkiego Kopernika. Wstyd wyznać, że lepiej od nas pamiętali o tem Niemcy, którzy w dniu tym w Berlinie urządzili w wielkiej sali posiedzeń b.Izby panów w parlamencie - uroczystą akademję ku czci "wielkiego syna Torunia i Niemca", jak to przewrotnie głoszą. Zbyteczne chyba dodawać, że święto Wiedzy było dla szowinistów pruskich punktem zaczepienia do najniecniejszych wypadków przeciw Polsce, której zaprzeczają, by była ojczyzną Kopernika. Burmistrz Królewca miał mowę, w której powiedział zaledwie kilka słów o Koperniku, a potem zeszedł gładko a niespodzianie na walki Krzyżaków z Polską, rozgrywające się w Kopernikowskim okresie. W rezultacie zaś wpadł na "kwestję polską" w obecnej chwili i biadał nad "krzywdą dziejową", jaka Niemcom się stała i ich upośledzeniu. Przy końcu przyszło do manifestacji przeciw Polsce, i to pod wezwaniem jednego z największych i najlepszych jej synów, jakim bez kwestji był Mikołaj Kopernik, urodzony z polskich rodziców w polskiem mieście Toruniu. Mikołaj Kopernik, którego genjalny umysł dojrzewał i kształcił się w murach sławetnej "Almae Matris Cracoviensis".

W literackim dodatku do czasopisma "Wirtschaftskorrespondenz fur Polen" ukazała się następująca notatka Ferdynanda Valeriusa: "Muzeum miejskie w Bydgoszczy udowodniło, że na polu sztuki nie powinny istnieć żadne narodowościowe przeciwieństwa. Urządziło ono z okazji 20-ej rocznicy śmierci niemieckiego malarza Waltera Leistikowa wystawę jego prac. Ten fakt powinien właściwie uchodzić za zupełnie zwyczajny i zrozumiały; jednakże w dzisiejszych czasach zaślepionych walkami narodowościowemi musi on uchodzić za rzecz wyjątkową. Urządzenie tej wystawy winno w wysokim stopniu przysłużyć się niemiecko-polskiemu porozumieniu. Z jednej strony wykazało ono dobrą wolę dyrekcji polskiego muzeum, z drugiej zaś ujawniło życzliwą pomoc kół niemieckich, które nadesłały na wy-

stawę liczne obrazy, znajdujące się w prywatnem posiadaniu. Przekonano się, że jednak wzajemne stosunki i to na niejednem polu są możliwe".

W pierwszych miesiącach br. w Zabrzu, na Śląsku niemieckiem odbyło się przedstawienie "Halki" Moniuszki w wykonaniu zespołu opery polskiej w Katowicach. W Dreźnie odniósł wybitny sukces skrzypek polski Szymon Goldberg, który grał na wielkim koncercie symfonicznym pod dyrekcją Ericha Kleibera koncert A-dur Mozarta. Pani Jadwiga Dębicka, artystka opery państwowej w Berlinie, ukończyła tournée koncertowe po większych miastach Niemiec. Występy artystki spotkały się wszędzie z wielkiem uznaniem.

"Lwowska Gazeta Poranna" z dn.24.lutego informuje, że w ostatnim dodatku filmowym "Berliner Tageblatt" ukazał się ciekawy artykuł p.t."Polska - nowy kraj filmu w Europie". W ostatnich czasach w polskim przemyśle filmowym nastąpił ożywiony i gorliwy ruch. Ograniczenie zbytu do własnego terytorjum i niewielkie wysokości inwestowanego kapitału zmusza do wyboru typowo polskich tematów. "Pan Tadeusz", według poematu sławnego polskiego poety, stał się w Warszawie świętem, w którem brał udział nietylko Prezydent Państwa, ale również cały korpus dyplomatyczny. Rzeczą charakterystyczną polskiej produkcji filmowej jest opieranie się w opracowaniu scenarjuszy na utworach literackich. Żeromski i Zapolska, polscy twórcy o światowej sławie, zapłodnili film wieloma wartościowemi ideami. Polscy artyści filmowi rekrutują się przeważnie z pośród artystów scenicznych. Zdeklarowani ulubieńcy desek scenicznych są zwykle bohaterami płótna. Podając in-extenso artykuł niemiecki o filmie polskim, dziennik lwowski stwierdza, że jakkolwiek niektóre wywody są niesłuszne, mimo to jednak nawet one są dla nas bardzo pouczające.

W numerze szóstym tygodnika "Der deutsche Rundfunk" umieszczono obszerny artykuł, omawiający sprawę audycji "mówionych" w radjostacjach polskich. Wymieniwszy dziedziny, którym poświęcają swe odczyty polscy prelegenci, autor wspomnianego artykułu omawia następnie audycje literackie, poświęcając szczególniejszą uwagę "Akropolis", którego fragmenty wygłoszone były, jak wiadomo, przed mikrofonem radjostacji warszawskiej podczas uroczystej audycji w dniu święta niepodległości. Następnie podkreśla urok, jaki mają dla słuchacza codzienne transmisje hejnału krakowskiego, który nazywa "średniowieczną fanfarą". Na zakończenie zwraca autor uwagę na niezwykłą popularność, jaką cieszy się specjalnie w Warszawie dr.Marjan Stępowski i jego doskonale prowadzona "Skrzynka Pocztowa", zauważając jednocześnie, że "Skrzynka" jest niejako "specjalnością stacji warszawskiej". Artykuł zdobią liczne fotografje, m.inn. podobizny pp.red.Maksymiljana Weronicza oraz prof.Henryka Mościckiego, kierownika działu odczytów Polskiego Radja, ponadto niezwykle nastrojowy obrazek przedstawiający trębacza z wieży Marjackiej, nagrywającego hejnał do mikrofonu, którego ultra-nowoczesna skrzyneczka egzotycznie odbija od średniowiecznych murów wieży Marjackiej. W tymże numerze "Der deutsche Rundfunk" zamieszczono w rubryce "Z całego świata" wiadomość, jakoby polskie ministerjum sprawiedliwości nosiło się

z zamiarem zainstalowania we wszystkich więzieniach warszawskich radjoaparatów odbiorczych.

Dr.Władysław Dobrzyński zdaje sprawę z odbytego zebrania międzynarodowego Związku do spraw mieszkaniowych we Frankfurcie nad Menem p.t. "Sprawy mieszkaniowe" w Nr.57 "Kurjera Warszawskiego z dn.27.lutego. Przewodniczący obrad tego zebrania mógł powitać przedstawicieli 14 różnych krajów, wśród których nie zabrakło i Polski. W wyniku obrad obrany został zarząd, którego członkiem między innymi jest T.Toeplitz, b.ławnik miasta Warszawy.

Polonica niemieckie: F.Mieszkis-Czerski, Der Dämon des Krieges. Aus d.Poln.von J.M.Schubert. Frankfurt a.M.Carolus Druckerei.

F.A.Ossendowski. Meine Forschungsexpedition ins dunkelste Afrika. Uebertragen von O.Marbach. Dresden. C.Reissner. Mit 24 Abbildungen.

R.Skowronek. Die Sporck'schen Jäger. Wilderer Roman aus Masuren. Berlin. Vossische Buchhandlung.

W.Elze. Tannenberg. Das deutsche Heer von 1914, seine Grundzuge und deren Auswirkung im Sieg an der Ostfront. Breslau. Hirt.Mit 15 Karten.

Fischer - Paul Graudenz. Vor achtzig Jahren. Erinnerungen an d.Polenaufstand von 1848 in Posen und Westpreussen. Schneidemuhe. Verlag "Der Gesellige".

F. Friedmann. Die galizischen Juden im Kampfe um ihre Gleichberechtigung /1848-1868/.Frankfurt a.M.J.Kauffmann.

H.von Hammerstein. Der Waffenstilestand 1918-1919 und Polen.Berlin, Deutsche Verlagsgesellschaft fur Politik und Geschichte. Schrift 30.

- F.Mollmann. Deutsch-evangelisch unter der polnischen Zwingherschaft. Leipzig. Sachsische Verlags Gesellschaft.

P.Paetzold. Wie Neutomischel polnisch wurde. Aus d. Schicksaltagen d.Provinz Posen 1918/19 Berlin.

E. Reinhardt. Johann Thurzo von Bethlemfalva, Bürger u.Konsul von Krakau in Goslar 1478-1396. Goslar.J.Brumby.

I.G. Triebe. Zehn Jahre polnische Währung /1918-1928/ Berlin. H.Sack.

J.Strzygowski. Forschung und Erziehung. Stuttgart. Strecker und Schröder.

K.Syrvid.Punktay sakimu. /Punkty kazań/. Litauisch und polnisch.Tl.1:1629. Tl.2:1644. Gottingen. Vandenhoeck und Ruprecht.

W.Swiętosławski. Thermochemie. Arbeitsmethoden und Analyse der thermochemischen Daten. Leipzig. Akadem.Verlagsgesellschaft.

K.Waliszewski. Katharina II von Russland. Der Roman einer Kaiserin. Uebersetzt und bearbeitet von Lissy Radermacher. Leipzig. P.List.

O.Callier. Słownik podręczny francusko-polski i polsko-francuski. Wyd.VII.Leipzig.

Wystawa niemieckiej sztuki współczesnej. Warszawa 1929. /Ausstellung Deutscher Zeitgenossischen Kunst. Berlin./ Treść: A.Kuhn. Uwagi zasadnicze. Stanowisko Niemiec w sztuce europejskiej ostatnich czasów. A.K. Eksponaty wystawowe.

## N O R W E G J A .

Hermann Reincke-Bloch, przewodniczący komitetu "Międzynarodowego rocznika bibljografji nauk historycznych" podaje w "Historische Zeitschrift" sprawozdanie z kongresu historyków w Oslo, gdzie tak poważną rolę odegrali historycy polscy. Z polskich prelegentów wymienieni są: ks.Michalski z Krakowa, prof. Tymieniecki z Poznania, prof. Halecki z Warszawy, prof. Konopczyński z Krakowa, prof. T.Zieliński i ks. Klawek. Zaznaczono również współudział uczonych polskich w inicjatywie wydawniczej podjętej przez kongres: jak projekt ks.Michalskiego, dotyczący międzynarodowego wydawnictwa: Corpus philosophorum medii aevi. Niestety pomieszał sprawozdawca prof.Kota z Krakowa z norweskim prof.Halvdanem Kohtem, przypisując mylnie Norwegom projekt wydawnictwa listów humanistów z 15 i 16 w. Zaznaczywszy, że narodowe przeciwieństwa /"Gegensätze nationaler Anschauungen"/ powstały tylko w sekcji nauczania historji między Włochami i Francuzami i między Francją i Niemcami oraz po odczycie La Baume'a z Gdańska: o prehistorji wschodnich Germanów /jak wiadomo, dali uczonemu gdańskiemu należytą odprawę profesorowie poznańscy Kostrzewski, Różycki i Tymieniecki/, podkreśla sprawozdawca, że poza tem panowała na kongresie najszczersza chęć utrzymania dyskusji na poziomie naukowym. Sprawozdanie kończy się apelem do przyszłego kongresu historyków, który ma obradować w r.1933 w Warszawie. Ustęp ten jest tak charakterystyczny, ż że warto podać go w przekładzie: "Nie łudźmy się - pisze p.Reincke-Bloch - kongres był dopiero początkiem owocnej i cichej pracy Międzynarodowego Związku, po którym musi nastąpić niezamącony dalszy rozwój. Siódmy międzynarodowy kongres w 1933 r. ma przeto wielkie i ten odpowiedzialniejsze zadanie, że będzie obradował na gruncie warszawskim. Nikt nie jest w stanie już dzisiaj przewidzieć, jakie wypadki będą kierować rokiem 1933. Ale widzimy w tem dobrą wróżbę, że p.Dembiński/ - jak wiadomo był prof. Dembiński z Poznania przewodniczącym delegacji polskiej w Oslo/ - gdy składał podziękowanie imieniem Polski i zapraszał do Warszawy, odwołał się do słów, któremi Oncken w imieniu Niemiec i Austrji zakończył swą dwuminutową mowę na wielkim bankiecie reprezentacyjnym i przyrzekł /"gelobte"/, że również w Warszawie będzie niepodzielnie panował "duch z Oslo" "der Geist von Oslo"/ Duch ten - w tem pokładamy całą nadzieję - musi odtąd opromieniać pracę międzynarodowego Związku".

W osiemdziesiątą rocznicę założenia portugalskiego czasopisma wojskowego "Revista Militar" redakcja tego pisma zamieściła życiorys jednego z jego założycieli, Polaka Józefa Chełmickiego, który się odznaczył w Portugalji jako dzielny oficer i autor prac z zakresu inżynierji. Urodził się w r.1814 w Warszawie, w powstaniu brał udział jako podchorąży, po zgnieceniu powstania emigrował do Paryża, skąd zaangażował się do wojny domowej w Portugalji, walcząc po stronie liberałów i tam w latach 1833 do 1885 dochodzi do szarży generała dywizji. Zmarł w r.1890. Ogłaszając w r.1879 swoją pracę "Szkic o obronie Portugalji" pisze we wstępie o sprawie polskiej, przypominając cierpienia 25-miljonowego narodu w niewoli. Pomimo powodzenia w drugiej ojczyźnie nie zapomniał nigdy o pierwszej. Prócz zasług wojskowych imię jego w Portugalji związane jest z gmachami państwowemi, w których był inspektorem, z wodociągiem w Lizbonie, z kierownictwem budowli i robót publicznych, z wystawieniem wielkiego szpitala wojskowego im.Don Pedro V, wreszcie z najważniejszem czasopismem wojskowem Portugalji "Revista Militar", które przy udziale kilku oficerów portugalskich założył i przez szereg lat zasilał artykułami cenionemi przez portugalskie koła wojskowe.

## STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

---

Dn.15.lutego zmarł Melville Stone, założyciel Associated Press. Melville Stone zmarł w wieku lat 81. Przez 25 lat był generalnym dyrektorem założonej przez siebie agencji, a w ciągu ostatnich 8-u lat jej honorowym doradcą. Associated Press obsługująca 1200 dzienników, będąca najpotężniejszą agencją jest w znacznym stopniu dziełem Melville Stone'a. Melville Stone był komandorem Polonji Restituta i położył w czasie inwazji bolszewickiej duże zasługi dla Polski, której był wielkim przyjacielem.

Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych, skąd powrócił w miesiącu lutym do Polski, doradca finansowy rządu polskiego Ch.Dewey wygłosił dwa odczyty na temat stosunków polskich, jeden w Chambre of Commerce w New Yorku, a drugi w Chambre of Commerce w Chicago. Odczyty te poparte danemi statystycznemi oraz specjalnemi tabelami i wykresami, ilustrującemi rozwój gospodarczy Polski, ze szczególnem uwzględnieniem Górnego Śląska, przygotowane przez p.Dewey'a w Polsce, wywarły w sferach finansowych amerykańskich jak najlepsze wrażenie. Pozatem Amerykańsko-polska izba handlowo-przemysłowa w Stanach Zjednoczonych wydała śniadanie w "Bankers-Club" w Nowym Yorku na cześć p.Charles S.Dewey'a, doradcy finansowego rządu polskiego. W śniadaniu wzięło udział 185 osób, reprezentujących amerykańskie sfery finansowe, handlowe i gospodarcze. Placówki polskie w Stanach Zjednoczonych reprezentowali pp.Jan Ciechanowski, min.pełnomocny w Waszyngtonie, konsul gen. w Nowym Yorku, p.E.Jordan Rozwadowski, Pp.A.Woytkiewicz, i S.Łopkowski. Pomiędzy gośćmi amerykań-

skimi byli obecni pp.W.A.Harriman, Edwin R.Kenzel, W.Randolph Burgess i Jay E.Crane /z ramienia "Federal Reserve-Bank"/ i w.in. Przewodniczącym zebrania /"toastmasther"/ był dr.H.W.Mac Cracken, rektor Vassar College, prezes "Fundacji Kościuszkowskiej" w Ameryce. P.Charles S.Dewey wygłosił dłuższe przemówienie, przyjęte entuzjastycznie przez zebranych, w którem przedstawił linje rozwoju Polski, podnosząc podziwu godną jej energję w dziele odbudowania kraju zniszczonego wojną. Najpoważniejsze pisma amerykańskie, jak "Wall Street Journal", "Journal of Commerce", "New York Times", "N.Y.Herald Tribune" i inne obszernie streściły przemówienie p.Charles S.Dewey'a, opatrując je przychylnemi komentarzami.

"Dziennik Związkowy" ogłosił wywiad z p.Ch.Dewey'em, bawiącym chwilowo w Chicago, który m.in. oświadczył, że nic nie wie o rzekomym zamiarze rządu polskiego zaciągnięcia pożyczki w Ameryce. Zdaniem jego, rząd polski jest dostatecznie zaopatrzony w kapitały, zaś brak pieniędzy daje się odczuć jedynie u osób prywatnych, wskutek zniszczenia kraju podczas wojny. P.Dewey zaprzeczył kategorycznie, jakoby rząd polski dążył do socjalizacji przemysłu i stwierdził, że interesuje się on czynnie pewnemi dziedzinami przemysłu jedynie dlatego, że ma na to kapitały, których prywatnym przedsiębiorcom brak. Zapytany o zdrowie Marszałka Piłsudskiego, p.Dewey oświadczył, że nigdy nie widział p.Marszałka w lepszem zdrowiu. W dalszym ciągu p.Dewey odmówił stanowczo odpowiedzi, dotyczącej stosunków, panujących w Rosji sowieckiej, twierdząc, że zna ją tylko pobieżnie - jako turysta. W końcu wywiadu p.Dewey oświadczył, że wielu jego amerykańskich znajomych wybiera się w roku bieżącym do Polski, w związku z wystawą krajową w Poznaniu.

"Czas" krakowski w Nr.43. z dn.22.lutego informuje: Federalny departament pracy zawiadomił fundację Kościuszkowską, iż uznano ją za instytucję naukową z prawem wydawania certyfikatów studentom polskim, przybywającym na studja do Ameryki, ponad kwotą imigracyjną. Departament stanu decyzję tę notyfikował konsulatom Rzplitej w Stanach Zjednoczonych.

Gromadzone od szeregu lat przez znanego kolekcjonera w New Yorku Dr.Aleksandra Kahanowicza, pamiątki po Kościuszce, jak doniosły pisma amerykańskie, miały być sprzedane w obce ręce. Cenne te zbiory w swoim czasie Dr.Kahanowicz przywoził do kraju, nie wzbudził jednak większego zainteresowania. Nie znalazł też nabywców wśród emigracji polskiej. W imieniu Fundacji Kościuszkowskiej rozesłał sekretarz jej, prof.Mierzwa, list do prasy amerykańskiej, w którym zaznacza, że Amerykanin, rektor uniwersytetu Vassar i prezes Fundacji Kościuszkowskiej, prof.H.N.Mac Cracken ofiarował 10.000 dolarów, jako pożyczkę na ocalenie zbiorów Kościuszkowskich, co umożliwi odroczenie licytacji tych zbiorów, która była wyznaczona na 20.lutego, na jakie dwa lata. W ciągu tego czasu możnaby zebrać sumę 50.000 dol., której żąda właściciel zbiorów, p.Kahanowicz. Sprawą sprzedaży pamiątek po Kościuszce zajmuje się w dalszym ciągu prasa pol-

ska w Ameryce, przyczem jednak stwierdzić trzeba, że niema wśród niej jednolitego zdania. I tak buffaloski "Dziennik dla wszystkich" pisze: "Wychodźtwo nie złoży tych 50.000 w ciągu dwóch lat choćby o tem najsolenniej zapewniali rozmaici gorącego serca patrjoci... Polacy czy to na wychodźtwie, czy w Polsce, są za biedni, aby mogli na martwe pamiątki choćby najcenniejsze, składać aż 50.000, kiedy jest paląca potrzeba dokończenia żywego pomnika dla Kościuszki, którym jest Fundacja Kościuszkowska. Nie widzimy żadnego powodu do płaczu, jeśliby kolekcja dr.Kahanowicza przeszła w obce ręce! Kto kupi kolekcje, ten jej nie zniszczy, tylko będzie szanował i wystawi na pokaz publiczny. Dla Polski może być nawet z tego większa sława, niż gdyby te zbiory pozostały w polskiem ręku. Polska ma serce Kościuszki i jego ducha!" Nie brak naturalnie głosów za bezwzględnem ratowaniem zbiorów, należy jednak zaznaczyć, że według opinji, jaka panuje wśród Polonji amerykańskiej, p.Kahanowicz żądając za zbiory Kościuszkowskie 50.000 dolarów, stawia wygórowaną cenę, gdyż wartość ich nie przenosi 5.000 dolarów.

Ukazał się w Ameryce Kochanowski, pod tytułem:"Poems by Jan Kochanowski, Berkeley, California, University of California Press". Wydanie to zainicjował profesor slawistyki na uniwersytecie Berkeley w Kalifornji, p.George Rapall Noyes, zasłużony tłumacz na angielskie wielu arcydzieł naszej literatury. Zna on język polski i włada nim poprawnie, również jak jego uczniowie. "Treny" przełożyła do tego tomu Mrs.Radin bezpośrednio z języka polskiego, "Odprawę posłów greckich", "Sobótkę" i kilka "Fraszek" przełożyły uczenice prof.Noyes'a wierszem z dosłownego przekładu prozą, którego dokonał sam profesor. Zaopatrzył on też dzieło wybornym wstępem, w którym opierał się na pracach Chrzanowskiego, Dobrzyckiego, Kallenbacha i innych.

W Filadelfji wykonana została po raz pierwszy opera Moniuszki "Verbum Nobile" z udziałem Marji Kusewickiej. W Nowym Yorku wykonany został przez orkiestrę pod dyrekcją Jerzego Zasławskiego nowy poemat symfoniczny Tadeusza Jareckiego "La Foule". Na innym koncercie wykonany został z powodzeniem cykl pieśni Jareckiego. Wykonawczynią była żona kompozytora Luiza Llewellyn-Jarecka. W Carnegie Hall w Nowym Jorku odbył się koncert fortepjanowy Wiktora Łabuńskiego. Na koncercie obecni byli m.in.konsul generalny R.P.Rozwadowski z małżonką, skrzypek Paweł Kochański z małżonką, Wojciech Kossak, Didur i inni. Krytycy najpoważniejszych pism nowojorskich, jak: "Herald Tribune", "The Morning Telegraph", "Woeld", "Evening Journal", "The Lun" i innych, wyrażają się z największemi pochwałami o grze pianisty polskiego. Do opery w Filadelfji zaangażowano śpiewaków polskich p.Dowmund-Kusewicką i tenora Stanisława Wyszatyckiego. Do Chicago przybyła artystka opery wiedeńskiej Marja Olszewska, mając wystąpić tam po raz pierwszy jako Eliza w "Lohengrinie". Pianista polski Ignacy Hilsberg, który w r.1905, jako 11-letni chłopiec koncertował w Filharmonji Warszawskiej, po 18-u latach nieobecności w Polsce, wybiera się latem rb. do Warszawy. Hilsberg jest obecnie profesorem nowojorskiego Konserwatorjum muzycznego. O wielkiem uznaniu, jakiem się cieszy w Ameryce, świadczy fakt, że kon-

certował w Filadelfji z tamtejszą orkiestrą symfoniczną pod dyrekcją Kussewickiego.

O sukcesach Janiny Smolińskiej pisze "Ilustrowany Kurjer Codzienny" w Nr.58 z dn.28.lutego: "Smolińska znana w Paryżu z tanecznych sukcesów w "Folies Bergeres", cieszy się wielkiem powodzeniem na scenach teatrzyków różnych miast amerykańskich, które obecnie objeżdża. W czasie swych występów i owacji, w których biorą liczny udział Polacy, wygłasza niejednokrotnie ze sceny przemówienia, w których prawi Amerykanom różne komplementy, opowiadając im równocześnie o piękności Polski, którą porównuje ze Stanami Zjednoczonemi, twierdząc, że oba te kraje mają wiele wspólnych cech. Przemówienia te bywają rzęsiście oklaskiwane i ostatecznie nie możnaby mieć nic przeciwko tego rodzaju propagandzie polskości przez "miss Polonię", jak ją w Ameryce nazywają. Zauważyćby tylko można, że jeden tu szczegół uderza niemile, mianowicie, że artystka tańcząc, używa w swej toalecie godła Rzplitej, bez czego mogłoby się zupełnie obejść, gdyż miejsce dla niego - zgoła gdzieindziej i kiedyindziej".

Polonica amerykańskie: S.Zeromski, Asher, Translated by Helena Stankiewicz, New York, Th,Knopf, 2 vol,/"Popioły"/.

- William J.Thomas and Florian Znaniecki. The Poli Polish Peasant in Europe and America, New York, Th,Knopf, 2 vol.

- B.W.Seabrook, The Magic Island, /Powieść opisująca żywot Polaka porucznika armji Stanów Zjednoczonych/.

## S Z W A J C A R J A .

Powstała pod auspicjami Ligi Narodów Międzynarodowa Komisja Współpracy Intelektualnej w Genewie, łącząca w pracy nad zbliżeniem kulturalnem większość państw świata, rozwija coraz szerszą działalność. Jednym z przejawów tej działalności jest informowanie opinji międzynarodowej o najwybitniejszych dziełach literackich i naukowych. Odbywa się to przez opublikowanie w specjalnem wydawnictwie /Livres remarquables/ zwięzłej listy, będącej niejako oficjalnym wykazem najcelniejszych utworów literatury wszechświatowej. W tej "złotej liście" twórczości duchowej narodów, Polska zajmuje 20 pozycyj. Polska Komisja Międzynarodowej Współpracy Intelektualnej przedstawiła dotychczas wykazy za lata 1924, 25, 26, w najbliższym zaś czasie opracuje listy za lata 1927 i 28. Za najwybitniejsze polskie utwory beletrystyczne uznane zostały: 1924 rok: Stefana Zeromskiego "Uciekła mi przepióreczka", Jerzego Ostrowskiego "Obok życia", Z.Dębickiego "Poezje 1898 - 1923", Ferdynanda Goetla "Pątnik Karapeta"; 1925 rok: Lunin-Kozickiej "Burza od Wschodu", J.Kaden-Bandrowskiego "Miasto mojej matki", St.Zeromskiego "Przedwiośnie"; 1926 rok: M.Dąbrowskiej "Ludzie stamtąd",

F.Goetla "Z dnia na dzień", J.Kaden Bandrowskiego "W cieniu zapomnianej olszyny", J.Kasprowicza "Mój świat" i Wł.Perzyńskiego "Nie było nas - był las".

W ostatnich czasach stosunki między kołami naukowemi Polski i Szwajcarji zacieśniają się coraz bardziej, dzięki zorganizowaniu przez Polsko-Szwajcarską Komisję Współpracy umysłowej wymiany profesorów wyższych uczelni szwajcarskich i polskich, dla urządzenia wykładów z różnych dziedzinach nauki. Ostatnio przybył do Zurychu profesor politechniki warszawskiej Dr.M.Huber, który miał w politechnice tamtejszej szereg odczytów z dziedziny mechaniki stosowanej. Odczyty prof.Hubera doznały gorącego przyjęcia ze strony studentów i spotkały się z uznaniem świata naukowego w Zurychu. Po ostatnim wykładzie, wygłoszonym w dniu 7.lutego Rada Szkolna urządziła przyjęcie na cześć prof·Hubera, w czasie którego Prezes Rady prof. Rohn i prof·Lauer wygłosili serdeczne przemówienia, podnosząc działalność Państwa Polskiego na polu nauki i szkolnictwa. Na przemówienia te odpowiadali prof.Huber i konsul Czaplicki.

Nakładem lozańskiej "Edition Spes" ukazała się monomonografja o życiu i twórczości I.Paderewskiego, pióra znakomitego muzyka i muzykologa H.Opieńskiego. - Ukazanie się tej książki w języku francuskim ma olbrzymie znaczenie propagandowe, tembardziej, że książka napisana jest żywo, zwięźle, z dużem poczuciem ekonomicznego wyzyskania materjału. Osobliwie na uwagę zasługują te rozdziały, w których autor przeprowadza rozbiór twórczych właściwości Paderewskiego oraz charakteryzuje twórcę "Manru" jako człowieka, polityka, męża stanu i gorącego patrjotę. Książkę wydaną wytwornie w smaku francuskim, zdobią liczne ilustracje i faksimile.

Lwowska "Gazeta Poranna" z dnia 22.lutego p.t."Paderewski u siebie" podaje wrażenia znakomitego pianisty prof. Zbigniewa Drzewieckiego, odniesione podczas ostatniej jego bytności u wielkiego artysty i obywatela, Ignacego Paderewskiego. Mistrz sztuki fortepianowej pragnie, aby styl gry jego jedynej, styl ostatniego mohikanina wielkiej sztuki pianistycznej, został zachowany, pielęgnowany, przekazany młodszemu pokoleniu pianistów polskich. Szereg popołudni spędzonych przy grze naprzemian z I.Paderewskim, zamienił się w jakieś nieprawdopodobne święto muzyczne, którego nastroju niepodobna oddać słowy. Opuszczając Rion Bosson,willę szwajcarską Paderewskiego, unosi się z sobą skarb bezcenny przeżyć i wspomnień niezatartych.

W Nr.38. "Epoki" z dnia 2·lutego, ukazała się następująca wzmianka: "Jak wiadomo, jednem z arcydzieł Simlera, twórcy "Barbary", jest znakomita kompozycja historyczna, wyobrażająca "Przysięgę Królowej Jadwigi". Obraz ten, który na początku bieżącego stulecia wywędrował zagranicę, po przejściu różnych kolei, znajduje się w tej chwili w posiadaniu prywatnem w Genewie. Dzięki uprzejmości jego obecnego właściciela, mistrzowski utwór ten zdobi tymczasowo ściany domu naszej Delegacji przy Lidze Narodów. Biorąc pod uwagę niezwykłą wartość artystyczną wspomnianego obrazu, oraz nieznaczną względnie ilość płócien ilustrujących dzieje naszej prze-

szło'ci historycznej, byłoby pożądane, aby odpowiednie czynniki urzędowe zajęły się sprawą sprowadzenia "Przysięgi" do Polski, gdzie powinnaby ona znaleźć się bądź w Muzeum Narodowem, bądź w jednym z gmachów reprezentacyjnych stolicy."

## S Z W E C J A .

W miesiącu lutym w stockholmskim "Konzerthuis" odbył się koncert pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga, na którym kapelmistrz nasz zareprezentował utwory czterech kompozytorów: Z.Noskowskiego:"Step", - L.Różyckiego:"Anhelli", - K.Szymanowskiego:"Pieśń o nocy", - St.Moniuszki:"Mazur"z Halki. Słuchacze przyjęli cały program entuzjastycznie i podziękowali p.Fitelbergowi gorącymi oklaskami. Znany krytyk muzyczny dr.Wretblad, pisze w stockholmskim "Socialdemokraten": "Step" Noskowskiego, odznacza się piękną orkiestracją i inspiracją melodyjną. Może zdziwiło p.Fitelberga zrozumienie, z jakiem nasza orkiestra i muzycy pojęli, odczuli i wykonali "Mazura", ale muszę podkreślić, iż rytm i charakter tego tańca narodowego bardzo się zbliża do niektórych szwedzkich tańców narodowych." - "Pierwsze miejsce należy przyznać Różyckiemu - pisze"Stockholms Dagblad" występuje on tu jako polski Sibelius w swym"Anhellim". "Svenska Dagbladet" podnosi wartość utworu Szymanowskiego. "Znajdujemy tu przedziwny sposób sharmonizowany i stopiony impresjonizm francuski z temperamentem słowiańskim... dzieło to jest zbudowane, zarówno ze strony formalnej, jak i orkiestrowo-technicznej, z niezwykłą pewnością i doskonałością. "Naogół prasa szwedzka przyznaje wielką zasługę inicjatywie p.Fitelberga w propagowaniu muzyki polskiej, która znajduje oddźwięk i pełne zrozumienie w zbliżonych duchowo i uczuciowo do Polski sferach szwedzkich."

Do Poznania przybył ze Szwecji wybitny działacz na polu wychowania fizycznego Axel Borg von Linde. W informacjach udzielonych współpracownikowi "Kurjera Poznańskiego" /w Nr.58 z dnia 28.lutego/, działacz ten o Polsce i ogromie pracy, z którą zdołał się u nas zaznajomić, wyrażał się z dużem uznaniem, wyróżniając zwłaszcza pracę prof.Piaseckiego na polu wychowania fizycznego. Polska wydała na tem polu plon tak obfity, że kraj ten już dzisiaj możnaby śmiało postawić na wzór wielu narodom. Delegatem, wyznaczonym przez M.S.Wojsk, dla towarzyszenia p.Lindemu w granicach Polski, został pułkownik W.Sikorski. Jest on kolegą p.von Linde z czasów, kiedy byli razem w latach od 1908-1910 w Centralnym Instytucie Gimnastycznym w Stockholmie. Studjowali tam wraz z turkiem Selim Sirry Bejem, który wróciwszy do Turcji zaszczepił w swym kraju nowe kierunki wychowania fizycznego.

# Z. S. R. R.

W wychodzącem w Moskwie sowieckiem piśmie "polskiem" - "Myśl Bolszewicka" - ukazała się wiadomość, że sekcja polska Centralnego Komitetu Sowieckiej partji komunistycznej wzięła się do "naprawiania" pisowni polskiej. Akcję tę prowadzi komisja, do której należą Dąbal, Heltman, Ałtan, Kostjuk. Celem komisji jest uproszczenie pisowni polskiej i jej dostosowanie "do wymagań proletarjatu polskiego w ZSRR". Komisja opracowała projekt dekretu, który kasuje zupełnie "ó", "ą", "ę", "rz", "ch", "sz", "cz", skreśla kropkę nad "i", tudzież wprowadza szereg innych zmian. W projekcie dekretu przytoczone są przykłady nowej pisowni: Dąbrowski pisany ma być: "dombrowski", trąba -"tromba", błąd - "błond", chodzić - "hodic", i td.

Generał E.de Henning - Michaelis zdaje obszernie sprawę w Nr.35 "Kurjera Warszawskiego" z dnia 5.lutego z książki W.Kolesnikowa o "Polsce i jej siłach zbrojnych", wydanej przez rząd sowiecki dla użytku wojska. Ustęp, tyczący się organizacji polskiej armji i jej szkolenia, jest ujęty rzeczowo i nie pozbawiony jest uznania dla przygotowania bojowego naszej armji, opartego na szkole francuskiej. Natomiast część historyczna i ustrojowa pozwala skonstatować, że "zaiste nie umarł w Rosji nieśmiertelny duch" znakomitego historyka Iłowajskiego, zmienił tylko formę, zmarniał srodze".

Proces białoruskiej Hromady w Wilnie przedstawiony został dość szczegółowo w bardzo tendencyjnej zresztą książce p.t. "Zachodniaja Białoruś na ławie podsudnych", wydanej w Mińsku. Książka ta składa się z czterech części: artykułu S.Tradycji "Pa sliadach Romanowych", J.Pawłowskiego "Na procesie", Lechity /rzekomo znanego polskiego adwokata/ "Sudowaje sledztwa", oraz przemówień adwokatów i podsądnych. Publikacja ta ukazała się pod firmą białoruskiego wydawnictwa państwowego. Obok tej prozaicznej agitacji przeciw Polsce, powyższe wydawnictwo uprawia podobną agitację również wydając utwory poetyckie takie, jak A.Sałaguba "Łukiszki" /zbiór wierszy/. A.Aleksandrowicza "Fabryka smerci"/szkice dramatyczne z Zachodniej Białorusi/ i "Wiązanka pieśni i piosenek" /po polsku/.

-----....-----